Nr 262 Kraków, Środa dnia 17 Listopada 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strychar

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

„Świat“ liberalny.

Podajemy poniżej w streszczeniu piąty i ostatni artykuł *Reichswehr* p. t. „Konstytucja państwowa a państwo konstytucyjne“:

Na początku było słowo. Już wtedy, kiedy duch liberalny jeszcze niezupełnie wyraźnie unosił się nad wodami konstytucjonalizmu, dokonał on pierwszego swego stworzenia: zorganizował sobie prasę. I uczynił mądrze. Bo skoro po wojnie w r. 1866 wody się rozdzieliły i ukazał się pierwszy skrawek konstytucyjnego lądu, on pierwszy miał głos, miał narzędzie do obrobienia nowego gruntu. Uczynił też to z zapałem i zręcznością. Prasa liberalna stworzyła liberalne szeregi wyborcze — z nich potem liberalny parlament, ten zrodził w sobie liberalną większość, a ta wytworzyła pierwsze liberalne ministerstwo, które się znowu pokornie ugięło przed liberalną prasą. Tak zamknął się ów liberalny pierścień wytwórczy, **ś w i a t** liberalny był gotów.

Ten proces trzeba dokładnie mieć przed oczyma, by pojąć, dlaczego w Austrji nie było nigdy austrjackiej prasy. Taka prasa byłaby przecież nie podporą, ale przeszkodą dla liberalizmu, który chciał cesarstwo zmienić w „państwo konstytucyjne“, a do tego potrzebował dziennikarstwa, dla któregoby przedewszystkiem — nie istniały żadne tradycje. Żaden inny typ nie istniał wogóle; były co najwyżej majaki, którymi straszono i które uznawano za straszliwe upiory konkordatu, dworskiej kamarylli, lub przedpotopowych tworów. Kwitnęła tylko liberalna prasa. Z natury rzeczy była ona równocześnie prasą rządową, publicystycznym środkiem panowania rządzącego systemu. Było jej z tem dobrze. Liberalizm zrozumiał zwłaszcza, jak pożyteczną będzie rzeczą wyrodzić ścisły stosunek między prasą a... giełdą, a więc między publicystyczną podnietą a kapitalistycznym rynkiem. Wzajemne oddziaływanie tych dwu czynników otwarło mu róg obfitości realnego szczęścia, którym potrzebował tylko potrząsnąć, by na swych wiernych posypać nagrody i błogosławieństwo. Wprawdzie, gdy z czasem wzrosły aspiracje u tych „wiernych“, a róg począł pracować jak pompa całą siłą pary, przyszło do tego ekonomicznego pęknięcia kotła, jakim był krach w 1873 roku i przygoda ta pozostawiła ciemną plamę na szacie liberalnej. Ale i potem zachował liberalizm dla swojej prasy serce gorące i rękę otwartą. Był czas, kiedy nawet łask Korony używano dla nagradzania „zasług“, połczonych na rzecz liberalnej prasy.

Z nadejściem ery Taaffego minęły złote czasy owej królowej opinji; trzeba było jeść „twardy chleb opozycji“, okraszony co prawda obficie smacznymi kąskami giełdowymi. Ale dopiero teraz dał się silnie uczuć fakt, że po za partyjną prasą opozycyjno-liberalną nie ma żadnej innej niemieckiej prasy w Austrji. Obecnie, kiedy tradycyjny charakter Austrji miał się na nowo zbudzić z świeżą siłą, brakło zupełnie organów, któreby mu odpowiadały i dawały mu wyraz. Brak ten dał się uczuć dotkliwie, a nie wypełniła luki także antysemicka niemiecka prasa, nie wychodząca po za granice prasy partyjnej. O prasie rządowej nie było mowy, ponieważ z jednej strony hr. Taaffe nie myślał używać na ten cel takich nagród, jakie poprzednio takowej przyznawano, z drugiej zaś fundusz dyspozycyjny mógł wystarczyć tylko na małe plasterki. Tak pozostało faktem, że niemiecko-liberalna prasa pozostała jak była środkiem polityki partyjnej i dążyła do celów wyłącznie swoich własnych. Wczoraj służyła „postępowi“, dziś służy idei narodowej, jutro będzie służyła może socjalnej demokracji, zawsze naturalnie *posito*, że w każdym razie polityczne panowanie będzie przy niej. Dla prasy tej Austrja leży stosownie do okoliczności: w Cylei albo w Warnsdorf, w Budapeszcie lub w Friedrichsruh, w Lipsku lub w Chebie, krótko mówiąc zawsze tam, gdzie leży liberalny interes partyjny. Prasy państwowej jak nie było, tak nie ma w Austrji.

Zupełnie podobny mur, wytworzony przez politykę partyjną naprzeciw uprawnionym postulatom państwa, wzniesiono na polu wyborów politycznych. Wyborca jest własnością partji. Może on być stosownie do woli „przyrządzany“ według najrozmaitszych metod sztuki partyjnej; można go przerzucać z usposobienia w usposobienie, z partji do partji. Dla państwa istnieją natomiast tylko wybory jako takie, z których pod różnemi godłami partyjnemi wchodzą do parlamentu wybrani, a za ich używanie dla celów zdobycia większości państwo ma partje odszkodować. To pojęcie wpływania na wybory, pochodzi także z ery liberalnej i jest jednem z pojęć najelastyczniejszych. Innem jest, gdy idzie o interes partji, innem, gdy idzie o czyjkolwiek inny, nie wyłączając państwa. Doszło równocześnie do tego, że państwo nie posiada (wedle organów partji) prawa wykonywania prawa nadzoru nad urzędnikami, upomnienia ich czy ostrzeżenia w sprawie wyborów. Musi ono spokojnie patrzeć, jak każda partja agitacją stara się przeciągnąć na swoją stronę urzędnictwo, nie dbając, że na tem traci autorytet państwowy, i że urzędnictwo swoje prawo wyborcze uważa za prawo do najostrzejszej opozycji.

Skoro się jednak państwu i myśli państwowej systematycznie zaprzecza prawa wpływu na sąd opinji publicznej, na głosowanie wyborców i nawet na usposobienie urzędników, kiedy się je stawia po za wszelkimi objawami publicznego życia, przychodzi się zapytać, skąd to państwo ma brać siły do należytej obrony wspólnego dobra? Dzisiaj dobra tego „pilnuje“ parlament ten sam parlament, którego jedynem obecnie zajęciem jest wytwarzać mozaikową większość, sklejoną z drobnych poszczególnych interesów rezprezentowanych w nim czynników. A ten parlament, czerpie soki swoje z tych mas wyborczych, które interes partyjny tak skrzętnie odsuwa od myśli ogólno-państwowej; — a masy wyborcze sąd swój wykształcają na owej prasie partyjnej, dla której państwo istnieje tylko z imienia; a ta prasa służy tylko sobie lub s w o j e m u rządowi... W takim łańcuchu państwo, dobro publiczne, jest bardzo głęboko schowane.

Prawie nie do rozwiązania wydają się zadania, jakie kryje w sobie wykształcenie konstytucji państwowej w duchu tradycyjnego charakteru Austrji. Tylko fantazja może pomódz do wytworzenia sobie obrazu austrjackiej wielkiej polityki państwowej, choćby w głównych zarysach: polityki państwowej, opartej na filarach myśli dynastycznej, wiary chrześcijańskiej i konserwatywnego ducha; polityki, mającej u boku zdolny do pracy i żądny pracy parlament i której intencjom odpowiadałaby państwowa prasa, pozbawiona widoków własnych; polityki, któraby pouczyła wyborców, że istnieje, że czegoś chce i jak chce i któraby w ten sposób obudziła między nimi krytycyzm i zdolność odróżnienia tego, co pobudza interes państwowy, a tego, co wynika z interesu partyjnego; polityki państwowej, którаby nie była częścią partyjnego pierścienia twórczego, ale punktem środkowym państwowej siły twórczej.

Ale spokojny sąd polityka widzi dziś z tego całego wytworu fantazji tylko — mgłę. Ta kłębi się około jedynej dziś zasady państwowej: potrzeby stwarzania z dnia na dzień możliwości możności stworzenia czegoś możliwego!

Protest polskiej młodzieży.

Wspominaliśmy już niejednokrotnie o wtargnięciu socjalnej demokracji w mury naszej poważnej *Almae Matris* i o tem, że agitacji socjalno-demokratycznej udało się zawładnąć finansowem studenckiem towarzystwem „Bratnia pomoc“. W niedzielę odbyło się Walne Zgromadzenie tego towarzystwa, na którem po raz pierwszy polska i chrześcijańska młodzież usiłowała wyrugować żydowską socjalną demokrację z towarzystwa. Socjaliści, biorąc przykład z obstrukcji p. Daszyńskiego w parlamencie, postanowili widząc większość Polaków i Chrześcijan, zerwać zgromadzenie. Udało się im to w zupełności; przewodniczący akademik Bobrowski, oddany socjalnej demokracji, skorzystał z zamieszania, aby zgromadzenie zamknąć.

Dzisiaj odbieramy w tej sprawie następującą odezwę, zaopatrzoną w trzysta podpisów:

„Wszyscy, którzy gorąco miłują naszą Ojczyznę i, dbając o przyszłość społeczeństwa polskiego, uważają za podstawę jego rozwoju młodzież, kształcącą się na naszych Uniwersytetach, dadzą moralne poparcie solidarnemu połączeniu całej młodzieży polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, dążącej do powstrzymania wspólnemi siłami rozszerzania się rozkładowego czynnika socjalizmu. Czy cała młodzież krakowskiego Uniwersytetu w ostatnich czasach stała zawsze na wyżynach, wskazanych jej obowiązkiem i tradycją — na to pytanie w historji ostatnich trzech lat uniwersyteckiego życia nie znajdujemy zadawalniającej odpowiedzi.

„W ostatniem tem trzechleciu większość terroryzowana była przez garstkę socjalistów, popieranych materjalnie i moralnie przez żydów, a zwłaszcza przez nie-akademickie Towarzystwo „Zjednoczenie“. Ograniczaliśmy się dotychczas na biernym oporze, nie biorąc dość licznego udziału w sprawach Bratniej Pomocy, co było błędem, jednakże wyczerpała się nasza cierpliwość. Dziś bez względu na zapatrywania, bez względu czy kto z nas jest konserwatystą, demokratą, czy ludowcem, połączyliśmy się pod jednym sztandarem narodowym. Socjaliści twierdzą, że są także Polakami; zgoda — ale ta ich polskość objawia się wybitnie w zdaniu „Kochamy ludzkość, a lubimy Polskę“. My na „lubienie“ nie zgadzamy się, my kochamy naszą Ojczyznę i od kosmopolityzmu potrafimy się obronić.

„Młodzież uniwersytecka zrozumiała konieczny obowiązek zaprotestowania przeciwko socjalistycznej mniejszości; narzucającej jej swoje obce hasła i cele, którym większość młodzieży stanowczo się sprzeciwiła i postanowiła tę uzurpowaną reprezentację całego Uniwersytetu raz na zawsze usunąć.

„Z początkiem nowego roku szkolnego pierwszy raz wystąpiliśmy czynnie. Ostatnie Walne Zgromadzenie „Bratniej Pomocy“ z 15 listopada stwierdziło, jak licznemi rozporządzamy siłami i zdemaskowało ostatecznie naszych przeciwników. Pierwsze zaraz głosowanie wykazało naszą imponującą większość, a tylko niegodne zachowanie się żydowsko-socjalistycznego żywiołu udaremniło wybory.

„Cała ta partja wszczęła wrzawę i gwizdanie, a gdy mimo to głosowanie odbywało się dalej, zaintonowaniem „Czerwonego sztandaru“ zmusiła prezydjum do rozwiązania zgromadzenia. Wskutek tego wielu akademików pozbawionych jest zapomóg na czesne i środków materjalnych do życia. Socjaliści odbierają im poprostu przez zerwanie walnego zgromadzenia i uniemożliwienie wyboru zarządu możność otrzymania jakiegokolwiek wsparcia z Bratniej Pomocy. I to mają być obrońcy biednych kolegów! Przeciw tym gwałtom, przeciw tak niegodziwemu postępowaniu, przeciw ubliżeniu honorowi akademickiemu przez odśpiewanie w murach Uniwersytetu „Czerwonego sztandaru“ i przeciw pogwałceniu idei koleżeńskiej występujemy stanowczo i piętnując takie postępowanie mianem nikczemności, zakładamy wszyscy jak najenergiczniejszy protest.“

Z a p o l s k ą m ł o d z i e ż w y b r a n y k o m i t e t: Talar Antoni przewodniczący, Konopka Adam sekretarz. Członkowie komitetu: Szczepański Kazimierz, Nieć Michał, Ksawery Pusłowski, Ludwik Roehr, Kubisztal Stanisław, Jarosław Laskowski. (Dwieście pięćdziesiąt dziewięć podpisów).

Antysemityzm w Galicji.

W dalszym ciągu znakomitych artykułów, pomieszczanych w *Niwie* o antysemityzmie w Galicji, pisze p. Mieczysław Offmański co następuje: Ani wdzięczność, ani przywiązanie do kraju, ani wspólność pracy nad podniesieniem oświaty, ani wspieranie celów patrjotyczno humanitarnych nie cechuje bynajmniej „Polaków wyznania mojżeszowego“. Luźne, oderwane fakty nie zbijają wcale ogólnej zasady. To, że żyd dał ofiarę na kościół, ówdzie budulec na plebanję, albo że gdzieindziej wycinając lasy, zostawi

nieścięte drzewa, na których zamieszczone są obrazy święte, to nie dowodzi jeszcze ani sympatji, ani przychylności tych jednostek względem nas. W pierwszym rzędzie działała tutaj chęć pokazania się wspaniałomyślnym i bezinteresownym, idzie o efekt i zaufanie, z którego przestawiciele rasy semickiej po mistrzowsku korzystać umieją. Od lat kilku a może kilkunastu słychać, że żydzi w Krakowie mają przez wdzięczność dla Kazimierza Wielkiego wystawić pomnik. Miejsce obrali na Kazimierzu, w dzielnicy, stanowiącej niegdyś odrębne miasto, a dzisiaj przedmieście, zamieszkałe przez żydów. Składki niby zbierano, loterje urządzano, ale o pomniku jak głucho, tak głucho,

Towarzystwa Kółek rolniczych, Oświaty ludowej, Szkoły ludowej, Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, Towarzystwa wspierania przemysłu krajowego i inne dobroczynne instytucje, w spisie swoich członków, przejrzyjmy, czy wielu liczą uczestników z pomiędzy owej inteligencji polskiej wyznania mojżeszowego? Żadnego lub bardzo niewielu. A za to drzewostan w kraju i stan rolnictwa w majątkach, będących własnością żydowską, czy nie świadczą wymownie o celach i zabiegach ich właścicieli. Z ogólnej liczby dóbr tabularnych w Galicji ilość bardzo znaczna, bo 723.724 morgów pozostaje w dzierżawie. Otóż z tej liczby 54%, a więc 391 553 morgi dzierżawią żydzi, wogóle tysiąc majątków znajduje się w rękach żydowskich.

Inteligencja żydowska sama będąc kosmopolityczną, rada propagować indyferentyzm religijny i polityczny. Dla tego też Towarzystwa socjalistyczne w Galicji liczą wielu zwolenników pomiędzy żydami. Młode siły znajdują tam upust swojej energji w sposób, który bynajmniej nie przysparza korzyści ani całemu społeczeństwu, ani warstwom robotniczym. To też śmiało można powiedzieć, że główną dźwignię socjalizmu, nie tego z pierwiastkiem idealnym, na miłości bliźniego opartym, ale tego socjalizmu, który niesie zniszczenie uczuć narodowych i moralnych; który domagając się praw dla siebie, gwałci te same prawa wśród drugich — tego socjalizmu główną podporą są żydzi. Pierwszy agitator socjalizmu, w formie, w jakiej u nas grasuje, był Lasalle, żyd. W Niemczech, na czele socjalizmu stoi żyd Singer, w Austrji żyd Adler, we Lwowie Fraenckel, Diamand itp. prowodyrzy, a na trzy tysiące socjalistów połowa jest żydów.

W Krakowie znowuż oni; obok Daszyńskiego spotykamy nazwiska: Haecker, Kleinberger, Frieling, oraz literaci Suesser, Feldmann, którzy są też najgorliwszymi członkami redakcji socjalistycznych pism *Naprzodu* i *Krytyki*. Żydzi należą do najradykalniejszych szermierzy słowa, a chociaż nie wysuwają się na pierwszy plan, tam, gdzie możnaby się narazić na odpowiedzialność lub karę, to przecież działalność ich destrukcyjna istnieje. Widać to w popieraniu tygodnika socjalistycznego *Naprzód*, który pod osłoną tępienia nadużyć, podaje często tendencyjne, a nie zgodne z prawdą fakty (jak dochodzenia sądowne wskazują), mając na celu zohydzanie duchowieństwa katolickiego. Widać to z działalności czasopisma socjalistycznego we Lwowie *Trybun Ludowy*, którego redaktor p. Maurycy Dawid Jeger, jawnie bluźni w gazetce swej przeciw Bogu, okazuje wzgardę dla religji i szerzy niewiarę. Pisma te nie tylko roznamiętniają tłumy formą polemiki, ale odciągają rzesze robotnicze od praktyk religijnych przez zwoływanie zgromadzeń ludowych w godzinach, w których w niedziele i święta odbywają się uroczyste nabożeństwa.

Cóż bowiem obchodzić może jednostkę żydowską, że masy pracujące upadną moralnie; że zatracą wiarę; że stopnieje w nich poczucie patrjotyzmu, przywiązanie do kraju i przeszłości. Oni nie mają ani wiary, ani poczucia patrjotyzmu, ani przywiązania do kraju i przeszłości i jest im z tym dobrze. Taka działalność nie może wpływać dodatnio. Mamy więc wroga, wroga domowego naszych tradycyj i ideałów, z którym trzeba umiejętnie walczyć, a przynajmniej od którego należy się odpowiednio ubezpieczyć. W Galicji na 7 miljonów mieszkańców przypada żydów 770.478, t. j. prawie połowa ogólnej liczby żydów, zamieszkujących całą Austrję.

Antysemityzm w Galicji ma więc rację bytu większą, niż we Francji lub Austrji, bo ludności żydowskiej u nas więcej, a kraj uboższy. Tworzą się też kółka i instytucje, mające na celu obronę przemysłu krajowego i jest nadzieja, że powstanie rozumna organizacja ochrony interesów narodowych. A czas, wielki już czas po temu. Galicja od żydów aż się trzęsie W samym Krakowie, liczącym 83 tysiące mieszkańców, żydów znajduje się 26 tysięcy. Pomiędzy adwokatami w Krakowie 45 prc. żydów, we Lwowie 34 prc., a prowincji 30 prc. W uniwersytetach było 19 prc. żydów. Na Wszechnicy lwowskiej w r. 1895 na 1.460 słuchaczów Polaków i Rusinów 1.177, żydów zaś 284, t. j. 19 prc. Koncypienta adwokackiego Chrześcijanina dostać tak trudno, że często kancelarje adwokatów Chrześcijan obsługiwane są przez żydów. Nie idzie tu o żadną kwestję przeciwko żydom, tylko o trzeźwe objęcie sytuacji, w jakiej się znajdujemy przynajmniej od lat dwudziestu pięciu....

Ponieważ żydzi przez swoje postępowanie nie składają dowodów zasymilowania się z ludnością miejscową; ponieważ zawładnęli handlem i przemysłem, wydali konkurencję rękodzielnikom, roztoczyli lichwiarskie sieci po miastach i po wsiach, gdzie lud rozpajają, wyzyskują robociznę i stopniowo wywłaszczają gospodarzy z ich zagród, przeto wobec równości prawa nie pozostaje nic innego, jak zespolić się pod sztandarem solidarnej obrony naszej własności, naszego handlu i przemysłu.

Organizacja ta tem konieczniejsza, że wrodzony spryt, pozorna uległość i zdolności manipulacyjne rasy semickiej są daleko większe, niż rdzennej ludności kraju naszego, a wymagania i potrzeby daleko mniejsze. Biorąc to pod uwagę, a także zamiłowanie do produkcji tandetnej a taniej, łatwo zrozumiemy, że samopas zostawiona produkcja żydowska mogłaby nam przynieść niepowetowane straty. Organizacja silna z naszej strony tem konieczniejsza jeszcze do ochrony małej i większej własności, do ochrony włościan z pod najgroźniejszego wpływu arendarzy wiejskich, nad czem dotąd pracuje wyłącznie duchowieństwo parafjalne, gdzieniegdzie Kółka rolnicze i nauczyciele, a bardzo rzadko obywatelstwo ziemskie. Znam fakt, gdzie pod wpływem gorliwego nauczyciela, Mikołaja Maksymiaka, w przeciągu lat 10 włościanie w gminie Podchorodyszcze, pow. bobrecki, wykupili przeszło 100 morgów roli z rąk żydowskich. Znam i ziemianina, hr. Władysława Zamoyskiego w Zakopanem, który wykupuje myta i propinacje w całym powiecie, gorliwie starając się ograniczyć wpływ żydów na ludność wiejską, zwłaszcza arendarzy, ale podobnych jednostek Galicja posiada bardzo niewiele.

Nauczyciel zazwyczaj myśli jak związać koniec z końcem, żeby nie wleźć do kieszeni żydowskiej, a o celach natury ogólno-społecznej nie troszczy się wcale. Szlachcic utartym zwyczajem przodków potrzebuje mieć faktora, pachciarza i arendarza żyda, którzyby informowali go o cenach produktów, stanie gospodarstwa, ułatwiali zaciąganie pożyczek, pośredniczyli w zamianie, kupnie i sprzedaży. A przecież tylko wspólnemi siłami działając, możemy wyswobodzić się z pod wpływu rasy semickiej, która zawładnęła administracją majątków naszych, utrzymać dobrobyt w kraju, uchronić ludność wiejską od bankructwa i zabezpieczyć ziemię od zniszczenia i wyjałowienia. Obliczamy sumiennie każdą piędź ziemi naszej, straconą w Poznańskiem, jeżeli ona przejdzie w ręce niemieckie — nie wiem dlaczego skrupulatnie nie obliczamy własności ziemskiej w Galicji, która przechodzi w ręce żydowskie? A statystyka to straszna i groźna, wiele mówi i wiele nauczyć może.

Z KRAJU.

Nowy Sącz d. 15 listopada.

Kaplica szkolna.

Wydział budowy kaplicy szkolnej w Nowym Sączu rozesłał w tych dniach odezwę z wezwaniem do składek. Chcąc się przyczynić do dobrego dzieła, odezwę komitetu powtarzamy *in extenso*. Za motto użyto słów Józefa Szujskiego: „W naszym wieku żelaznym

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

(50) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

— Nie wymieniaj więcej jego nazwiska, nie wspominaj o nim nigdy, nie upieraj się przy swej miłości! Człowiek, który był w stanie wzbudzić w tobie myśl — niestety nawet uczucie miłości — i który z przyczyny, że zabiegi jego zostałyby odrzucone, przez fałszywą dumę nie waha się tu pod twoim bokiem osadzać swoją metresę i stosunek swój afiszować w sposób tak nikczemny, zasługuje tylko na pogardę. I ty, ty chciałaś nosić nazwisko takiego wyrzutka.

Odetta oparta o biurko swego ojca, słuchała, słów jego, jakby odurzona. Niestety nie mogła im zaprzeczyć. To co mówił, było prawdą. Nie oszczędzono jej i tego ciosu, którego nie spodziewałaby się nigdy.

— Rozumiem — wyszeptała z wysileniem.

Słowa z trudnością przechodziły jej przez gardło. Margrabia patrzył na nią z litością i współczuciem.

— A więc rozumiesz? Zrzekam się go bezpowrotnie?

— Ty nie wiesz jeszcze, mój ojcze... — podjęła po chwili. — Pisał do mej matki, żeby nakłoniła mnie do zrzeczenia się nadziei zaślubienia go kiedykolwiek. Ażeby mię do tego skłonić, wynalazł sobie ten środek. Poświęcił się dla mnie i postanowił zniesławić się, bym o nim raz na zawsze zapomniała. Tak — kończyła z egzaltacją — jest to bolesny, lecz bohaterski podstęp.

Nie wierzyła zresztą w to, co mówiła. Chciała w ten sposób łudzić samą siebie.

Margrabia przerwał jej gwałtownym głosem:

— Jesteś szaloną, dziewczyno! — zawołał z gniewem.

Margrabia de Ribeyran stracił zupełnie panowanie nad sobą. Ostatnie słowa Odetty, które brał za szczery wyraz jej myśli i przekonania, niedomyślając się nawet, iż ona sama w nie nie wierzy, oburzyły go do głębi.

— Wyjdź stąd, opuść mię, krnąbrna dziewczyno! — wołał w uniesieniu. — Może pójdziesz pobratać się jeszcze z tą kobietą, którą pod naszym bokiem osadził mój godny wychowanek. Może też zaraz chcesz wstąpić do klasztoru? Rób co ci się podoba! Zakazuję ci jednak stanowczo i nieodwołalnie najmniejszej wobec mnie wzmianki o twojej miłości i o tym nicponiu, którego nie wahałaś się nazwać swym narzeczonym. Rozumiesz? Odetta de Ribeyran powinna więcej szanować swą godność i więcej cenić swą dumę!

Odetta odwróciwszy oczy, wolnym, automatycznym krokiem wyszła z pokoju. Nieoczekiwane, niespodziewane nieszczęście złamało ją w zupełności. Po raz pierwszy w życiu zawiódł jej zaufanie człowiek, w którym złożyła wszystkie swe nadzieje. A jednocześnie wzgardził jej czystem, szlachetnem uczuciem. Bo pomimo wszystkich argumentów, Odetta była pewna, że Jan zdradził ją rzeczywiście.

IX.

Pułkownik de Ribeyran powróciwszy do swej kwatery, nie dał zupełnie Janowi do poznania, iż wie o wszystkiem. Porucznik Valdret oczekiwał przez cały czas nieobecności margrabiego z niecierpliwością godziny, w której musiałyby nastąpić pewne wyjaśnienia, w której tak dla niego przykry, bolesny, upokarzający stosunek częściowo przynajmniej uległby zmianie. Tak dalej jak teraz być przecież nie mogło! Opatrzność nie mogła skazywać go na takie męczarnie bez żadnej z jego strony winy i przestępstwa.

Oh! jakże niecierpliwie wyglądał godziny, w której pułkownik się dowie, że on także zna tajemnicę swego pochodzenia. Ileż razy i we dnie i w nocy bezwiednie w zamyśleniu szeptał po cichu: „Ty jesteś moim ojcem!“ Bo pomimo głębokiego żalu, jaki miał dla margrabiego za nieuzasadnione lekceważenie i niezasłużoną obojętność, czuł także dla niego synowskie uczucie, które z dniem każdym wzrastało coraz silniej.

Kiedy pułkownik powrócił z Hyéres, Jan mniemał, że upragniona godzina nadeszła. Byłoby niepodobieństwem, aby w tak małem mieście, kobieta tak ekscentryczna i swobodna jak Małgorzata nie zwróciła na siebie uwagi wszystkich, a co za tem idzie, aby wieść o niej nie doszła do Carqueiranne. Margrabia w tym wypadku z prostej choćby ciekawości, wywiedziałby się skąd ona pochodzi i musiałby dojść do przekonania, że Jan wie o wszystkiem. Przecież niepodobna przypuszczać, aby przypadek nie posłużył w tym względzie. Musiało nastąpić albo bezpośrednie spotkanie w czasie jakiegoś spaceru lub wycieczki, albo też margrabia w rozmowie ze znajomymi dowiedział się o istnieniu Małgorzaty i jej pobycie w Hyéres. W nadziei, że wszystko raz przecie się skończy, Jan oczekiwał przybycia margrabiego i przygotowywał się ciągle do ważnej z nim rozmowy, która miała rozstrzygnąć o dalszych losach jego życia.

Tymczasem wbrew przewidywaniom, natrafił tylko na lodowaty chłód, zupełną obojętność i większą jeszcze, niż za dawniejszych czasów surowość. Margrabia okazywał mu jak najwidoczniej najbardziej niechętne usposobienie, był znacznie więcej wyniosłym i dumnym, niż po owym pamiętnym dniu polowania, kiedy postępek Odetty oburzył go tak bardzo.

Co mogło stać się podczas jego nieobecności? Czyżby Odetta, która odmówiła mu godziny rozmowy, poddała się woli ojca? Czyżby fałszywie przedstawiała sobie cały stan rzeczy? Co o nim myślała obecnie? Czy uważała go nadal za swego narzeczonego, czy też postanowiła ustąpić i zapomnieć o wszystkiem? Gdyby zrzekła się nadziei zaślubienia go kiedykowiek i o tem zrzeczeniu się uwiadomiła ojca, margrabia nie miałby przyczyny okazywać mu swego niezadowolnienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zagadka bytu nie polega tylko na tem, aby nie brakło synów tej ziemi, ale na tem, aby z dniem każdym przyrastała liczba rozumnych, mądrych i moralnych jej synów".

Odezwa komitetu brzmi: Szkoła przy dzisiejszym ustroju pragnie oddać społeczeństwu młodzież moralną, pragnie jej dać na drogę życia niezawodny zadatek szczęścia, co tylko i jedynie w poznaniu Pana Boga, miłości i służbie, a zamiłowaniu pracy się mieści. Lecz niestety! Te usiłowania w naszem mieście wobec niedających się na razie uchylić trudności pod względem oddania Panu Bogu należnej służby, pozostają pobożnemi życzeniami. Młodzież gimnazjalna i ze szkół wydziałowych w niedziele i święta zaledwie do kościoła przemocą wcisnąć się zdoła, a obecnością swoją na Mszy św. chyba tylko wymaganiom ustawy szkolnej zadość czyni, bo przecież ustawicznie popychana i tłoczona wśród szturchańców ani uklęknąć, ani spokojnie pacierza zmówić, ani myśli Panem Bogiem zająć bezwarunkowo nie może. O mówieniu zaś egzort w kościele, o uczęszczaniu na różne nabożeństwa nawet marzyć nie wolno. Czyż wobec tego może szkoła odpowiadać za przyszłość tej młodzieży i za jej religijno-moralne wychowanie? Umoralnienie słowem, a skupiona i niczem niezamącona modlitwa u stóp ołtarza Pana nad Pany, to słowo tylko, to zaś czyn. I w takich warunkach upływają lata i nigdyż nie będzie inaczej i lepiej?

Do was się najpierw zwracamy Ojcowie i Matki, boć wam przedewszystkiem powinno na tem zależeć, ażeby waszym dzieciom nie zeszło życie na żalach i niezadowoleniu, aby był w niem spokój nie czczość, aby nie było w niem próżni, ale był dogmat. Żadną zaś miarą nie zdołacie się uchylić od odpowiedzialności, bo jak słusznie mówi Klementyna Hoffmanowa; „Matki i Ojcowie! wasze dzieci są tem, czem je mieć chcecie". Dajcie im więc sposobność uproszenia szczęścia na przyszłość, boć przecież szczęśliwemi je mieć chcecie". Do Was się następnie zwracamy Uczniowie niegdyś szkół tutejszych. Po dziś dzień zapewnie zabiegają Wasze myśli w tęsknem niekiedy roztkliwieniu w ubiegłą przeszłość do ław szkolnych, z których przy Boskiej pomocy podążyliście w świat ze stanowiskiem, a wielu może i ze szczęściem. Nadarza Wam się dobra sposobność zapłacenia choć w części długów przeszłości. Złóżcie, co kto może, na Świątynię dla Waszych następców, bliskich Wam ławą szkolną i znaną Wam troską i prośbą u stóp Ołtarza o przyszłość. Będzie to podziękowanie za Błogosławieństwo w Waszej młodości i skuteczną prośbą o Rękę opatrzną w tajemnicą osłoniętej jeszcze drodze Waszego życia, będzie prośbą o szczęście dla Waszych dzieci. Do Was się wreszcie zwracamy Ludzie dobrej woli i gorącego serca, co kochając Ojczyznę pragniecie widzieć przyszłe pokolenie zacne i prawe, prosząc Was o czyn szlachetny, bo on więcej wart, niż najmędrsze rady. Zbudujmy dla tej młodzieży kaplicę!

Niech się w niej korzy przed Panem, niech prosi o szczęście dla siebie, o zapłatę dla swoich rodziców, nagrodę dla dobrodziejstw, o pomyślność dla Ojczyzny; niech popłynie w spokoju z młodej i niewinnej duszy prośba do Nieba o błogosławieństwo dla biednej ziemi. Nasi ojcowie ozdobili polską ziemię setkami świątyń o niebotycznych wieżach, my zaś ich synowie, co miasto purpury i złota tylko łachmany dostaliśmy w spuściźnie, złóżmy się przynajmniej na skromną kaplicę. Kiedy po latach z wdowiego grosza, z należnej Bogu daniny świeża się wzniesie świątynia, młodzież przestępując jej progi, z wdzięcznością wspomni o swoich rodzicach i dobrodziejach, i pośle za nimi do Boga gorące westchnienie, które bez odpowiedzi nie zostanie. Powiedzą i inni o nas, że mieszkańcy starego, królewskiego grodu godni byli jego przeszłości i godnie stąpali po śladach dawnego jego mieszkańca, królewicza św. Kazimierza, co kiedyś swoim ziomkom i rówieśnikom w kaplicy patronować będzie. Kończymy tę odezwę słowem zapożyczonem u wielkiego poety: „Biada tej ziemi, „gdzie ciepło słoneczne nic rozpromienić, nic roz„grzać nie zdoła! Biada tym sercom, gdzie słowo „serdeczne gorejącego echa nie wywoła!"

Łaskawe datki prosimy nadsyłać na ręce skarbnika, prof. Ludwika Małeckiego w Nowym Sączu.

ZE ŚWIATA.

Paryż 12 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Koniec strejku. — Przyjazd orkiestry rosyjskiej. — Pogrzeb rodziny Dreyfusa. — Morderstwo. — Nieudany zamach. — Zaburzenia w Marsylji. — Śmierć malarza.

Strejk czeladników rzeźnickich i masarskich wreszcie się wczoraj zakończył, dzięki interwencji sędziego pokoju p. Donillet i wyrozumiałości chlebodawców. Majstrowie zgodzili się w części na główne warunki, robotnicy opuścili ze swoich żądań i miła zgoda nastąpiła. Skutkiem tego wszystkie kawiarnie i restauracje w dzielnicy La Vilette, były otwarte przez całą noc i panowie chlebodawcy wraz ze swymi pomocnikami zapijali dawne nieporozumienia.

Dziś przybyła orkiestra rosyjska Preobrażeńskiego pułku gwardji. Na dworcu północnym zebrały się nieprzeliczone tłumy ludności, ale się zawiodły. Sądzono bowiem, że muzykanci wystąpią w pełnych, galowych uniformach i przy odgłosie trąb i bębnów pomaszerują do koszar. Tymczasem członkowie orkiestry byli ubrani po cywilnemu i w towarzystwie muzykantów gwardji republikańskiej, odjechali dorożkami. Po raz pierwszy popiszą się w sobotę przed prezydentem Rzeczypospolitej, a w niedzielę wezmą udział w koncercie na korzyść biednych miasta Paryża, który się odbędzie w Wielkiej operze.

Wczoraj odbył się pogrzeb pięciu osób, należących do rodziny Dreyfusa. Jak wiadomo, ojciec, matka i troje dzieci, poniosły śmierć skutkiem zaczadzenia dobrowolnego. Za trumnami szli żydzi w liczbie 500. Zwłoki pochowano na cmentarzu Montparnasse. Rzecz dziwna — żydzi w Paryżu nie mają osobnego cmentarza i są grzebani razem z Chrześcijanami.

W domu, przy ulicy Hervey, spełniono morderstwo. Mąż zabił żonę w przystępie zazdrości. Niejaki Patural przed rokiem poślubił bardzo ładną panienkę. Jako robotnik w fabryce narzędzi chirurgicznych, zarabiał przeszło 500 franków miesięcznie i początkowo małżeństwo żyło zgodnie i dostatnio. W pół roku, Patural zaczął się upijać. Wracając wieczorem do domu, wyprawiał awantury i posądzał żonę o stosunek z sąsiadem, akademikiem. Kobieta jednak była uczciwą i nawet kochała bardzo swego męża. Zniecierpliwiona brutalnem obchodzeniem się, uciekła do swego wuja. Wczoraj zjawił się u niej Patural.

— Pogódźmy się — rzekł — i wracaj do mnie.

— Nigdy.

— Czy to twoje ostatnie słowo?

— Tak, tak, tak. Wolę śmierć, niż pożycie z tobą.

— A więc giń. Wydobył nóż i przebił nieszczęśliwą. Ta padła na miejscu. Zbrodniarza natychmiast zaaresztowano i odstawiono do więzienia.

Panna Lasne młoda osóbka, licząca zaledwie 21 lat, kłóciła się ciągle ze swoją odźwierną Blaise. Wreszcie wyprowadziła się z domu. Na odchodnem pogroziła swojej Pipeletowej, że się pomści i to w krótkim czasie.

W kilka dni później, zjawiła się w mieszkaniu odźwiernej nieznana osoba i wręczyła jej bilecik następującej treści: „Proszę się pofatygować do mnie, bulwar Montparnasse 155. Mam pani zakomunikować ważne wiadomości, mogące wpłynąć na cały jej los przyszły". Pani Blaise nie była jednak naiwną i poszła do komisarza policji p. Bertholleta, uwiadamiając go o zajściu z dawną lokatorką i o odebraniu podejrzanego listu. Komisarz wydelegował dwóch ajentów. W domu przy bulwarze Montparnasse, nie chciano im otworzyć. Sforsowali drzwi i w pokoju znaleźli pannę Lasne. Z całym cynizmem oświadczyła, że chciała wciągnąć w zasadzkę swoją nieprzyjaciółkę i w tym celu kupiła rewolwer, aby jej wpakować sześć kul.

Gdy ją odwożono do więzienia zawołała:

— Przegrałam pierwszą partję, ale w drugiej wygrana będzie po mojej stronie.

Miła osóbka, nie ma co mówić.

W Marsylji zanosi się na groźne zaburzenia, a to z powodu odjęcia subwencji operze tamtejszej. Dzięki gospodarce socjalistów, finanse gminy znajdują się w stanie bardzo opłakanym. Rada miejska, chcąc zaradzić złemu, zabrała się do oszczędności. W pierwszej linji, wykreśliła z budżetu subwencję opery, wynoszącą 200.000 franków. Dyrektor Gadinard, nie namyślając się długo, rozpuścił artystów i zamknął teatr. Oburzenie Marsylczyków, znanych ze swego zamiłowania do muzyki, doszło do granic ostatecznych. Merowi Flesselles wyprawiali kocią muzykę, a radców, należących do sekcji budżetowej, obili porządnie kijami. Mer zażądał pomocy wojska, Kilka szwadronów kirasjerów, musiało rozpędzać zbiegowisko, a od kilku dni przed ratuszem obozuje batalion piechoty. Ludność przybrała postawę wyzywającą i jej przywódcy oświadczyli, iż puszczą ratusz z dymem, jeżeli subwencję operowa nie zostanie przywrócona. Znając zapalne usposobienie Marsylczyków, można się spodziewać, że nie skończą na czczych słowach.

Znany portrecista August Boulard zmarł nagle w Neuilly pod Paryżem, w dość młodym wieku. Na początku swojej karjery, robił portrety po 100 franków. Po otrzymaniu wielkiego złotego medalu i krzyża Legii honorowej, cena jego portretów doszła do wysokości 50.000 franków. Mając lat 40, posiadał już znaczną fortunę i byłby się dorobił miljonów, gdyby nie anewryzm. Rano obudził się w najlepszem zdrowiu. Zjadł śniadanie z apetytem i zabrał się do pracy. Nagle wydał jęk, przewrócił się i więcej nie powstał.

K. W.

Kurityba (Brazylja) d. 25 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Szczegółowe i statystyczne daty o kolejach polskich w Brazylji. — Niedostatek stowarzyszeń wśród Polkaów. — W jaki sposób należy wzmacniać narodowość polską u nas. — Rusini w Brazylji, ich największe kolonje i czego im brak.

W obecnej korespondencji posyłam wam bliższe szczegóły, nawet z datami statystecznemi, o naszych ziomkach w Brazylji. Są oni rozrzuceni po różnych stronach kraju, ale najwięcej ludności polskiej znajduje się w stanach południowych Brazylji, cokolwiek w innych, oraz w Argentynie, Urugwaju, i innych hiszpańskich rzeczach pospolitych. W brazylijskim stanie S. Paulo są rozprószeni przeważnie po plantacjach kawy i po miastach; skupieni są tylko w szczupłych, co prawda koloniach: S. Bernardo i Capivari. Tamże kawy nie uprawiają, lecz zajmują się uprawą roli, oraz robotą przy tartakach. Jest ich tam może kilka tysięcy — może więcej. W brazylijskim stanie Sta Catharina, jest ich mniej więcej taka sama liczba, lecz osiedlonych na ziemi. W brazylijskim stanie Rio Grande do Sul obliczają naszych rodaków na 40.000, lecz z wyjątkiem kolonji S. Felicjano, pomieszani są bardzo z Włochami i Niemcami, nie tworzą jednolitych wielkich kolonij, bardzo przeważnie polskich, ani też sąsiednich grup kolonjalnych polskich. Za to w brazylijskim stanie Parana, mającym 244.000 kilometrów kwadratowych i ludności mało co więcej niż 250.000, żywioł polski wynosi około 80.000 ludności. Skolonizowana część Parany nie zawiera prawie innych kolonij prócz polskich, sąsiadujących za sobą. Jest to część kraju najchłodniejsza i najmniej nieurodzajna. Najpiękniejsze ziemie parańskie są dotąd nie zaludnione. Skupienie to ludności polskiej jest tak korzystne, jak żadnej innej narodowości w Brazylji z wyjątkiem chyba tylko Włochów w stanie S. Paulo. Lecz tego prawie nie znać, bo koloniści składają się z ludzi prostych. Mało co tu przybyło dotąd polskiego stanu rzemieślniczego, przemysłowego i handlowego.

Za to po miastach ton nadają bardzo nieliczni w Paranie Niemcy, a nadają go swym sprytnym przemysłem i dobrym handlem, co im przyznać należy, oraz wcale niezłem zorganizowaniem się w towarzystwa i spółki, czego właśnie Polonji w Brazylji brak, a o co się wszystkiemi siłami, jak to powiadają, głową, rękami i nogami starać powinna. I nie można powiedzieć, aby wśród naszej Polonji w tym kierunku nie było starań i nie było już owoców z tej pracy, ale względnie do ogólnych potrzeb, jakie się tu wśród nas odczuwają, za mało okazujemy zmysłu asocjacyjnego i trzeba się koniecznie o niego starać, bo okazało się także, iż jeżeli ten zmysł w polskiej emigracji ktoś potrafi obudzić, to wszystko się rozrasta i szerokie zakreśla rozmiary.

Dwojako można tu zasilić żywioł polski: liczebnie i jakościowo. Liczebnie, przez ściąganie większej liczby Polaków, ale pod warunkiem, że będzie przygotowany dla nich grunt pod nogami, t. j. warunki istnienia. Inaczej sprowadzanie rodaków naszych, choćby na najżyźniejszy grunt, ale bez stwarzania im źródeł dochodu i zarobku, równałoby się zamknięciu ich w pokoju na zagłodzenie. Więc trzeba te źródła zdobywać, zakładając polskie przedsiębiorstwa, podnoszące kulturę, kolonizacyjne, eksploatacyjne, przemysłowe, handlowe albo korzystając z tych, które zostały założone przez inne narodowości. Tym sposobem z korzyścią przybylibyśmy tu Polacy z innych części Ameryki i z Europy. Jakościowo zasilić można i trzeba istniejący już na miejscu żywioł polski przez podniesienie jego poziomu za pomocą towarzystw, szkół i spółek, towarzystw rzemieślniczych po miastach, rolniczych po wsiach. Tam gdzie powstanie towarzystwo, łatwiej za nim powstanie szkoła i chętniej się znajdą z blizka i z daleka ludzie, łożący na oświatę, czy to szkolną, czy to książkową. Kilka towarzystw powstało głównie w celu założenia szkoły polskiej. W wielu miejscach z wielką łatwością powstałyby i umocniłyby się gdyby ktoś tylko do tego zachęcił, sporządził statuty, lub je przesłał gotowe, oraz przesłał czasopisma i książki.

Mniej więcej na koniec stycznia, projektują tu zjazd ogólny polski, to jest tak chcą zrobić, aby się zjechało jak najwięcej Polaków z całej Brazylji. W projekcie jest założenie w Brazylji Związku narodowego polskiego.

Cały ten plan nie jest trudny do wykonania. Stanąć mu może na przeszkodzie chwilowo jedynie zamieszka rewolucyjna brazylijska. Wtedy wykonanie jego zostanie tylko poprostu odłożone na później n. p. na dzień 3 maja, lub uroczystość Kościuszkowską.

Nigdy prawie w gazetach polskich, wychodzących w „starym kraju" nie ma wiadomości o kolonjach ruskich w Brazylji. Otóż donoszę, że kolonję Sao Joao (Prudentopolis) zamieszkuje 6.000 chłopów rusińskich i po upływie kilku lat stanie się ona bez wątpienia ogniskiem narodowości ruskiej.

Ziemia w tych okolicach jest bogata i dziś już dostarcza wychodźcom przyzwoite utrzymanie, w przyszłości więc będzie to zapewne jedna z najbogatszych kolonij ruskich.

W Prudentopolis znajduje się kilka sklepów (wend), prowadzonych przez rusinów, jest tam też i ksiądz ruski, reformat, O. Kuzima, człowiek uczciwy. W kolonjach tutejszych potrzeba nam energicznych księży, ażeby owoce ich działalności mogły się uwidocznić. Drugi ksiądz ruski, O. Rozdolski, osiadł w Rio Claro.

KRONIKA.

Kraków, dnia 17 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Salomei królowej panny i Hugona.

Jutro rozpoczyna się 40-godzinne nabożeństwo w kościele św. Jana.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu listopadzie wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) zające, borsuki i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, kury głuszce i cietrzewie oraz przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W listopadzie łowić wolno bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 59, zachód przypada o godzinie 3 minut 52 długość dnia godzin 8 minut 53.

Zmiana lunacji: Druga kwadra księżyca przypada dziś we środę dnia 17, o godzinie 3 minut 2 po południu.

Stan powietrza. Dnia 17-go listopada o godzinie 7 rano, barometr 750.1, termometr 0,8 C., wilgotność 90%, wiatr zachodni. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

W dniu wczorajszym przewodniczący karnego trybunału stwierdził, że p. Franciszek Sułczewski, redaktor *Naprzodu*, jeden z przyjaciół posła Daszyńskiego i jeden z najwybitniejszych robotniczych przywódców socjalnej demokracji — był już karany, ni mniej ni więcej, tylko długoletniem więzieniem za... zbrodnię usiłowanego morderstwa! Oto mi dziennikarz, oto mi publicysta! To nie tak, jak ta „hołota" z burżoazyjnego dziennikarstwa, „rzezimieszki", „oszuści", „nikczemnicy", „łgarze", „łajdaki", „padlece", „szubrawcy", „łotry", jak ich stale z rozmaitymi odcieniami swojej zaszczyt przynoszącej antypatji nazywa „redaktor" Sułczewski! On ma dla nich prawdziwą pogardę! Czyż którykolwiek z nich, przy całem ich „znikczemnieniu", byłby zdolny dojść do jego wyżyn? Czy który z tych „zieleniejących z trwogi tchórzów" byłby w stanie zdobyć się na — usiłowane morderstwo?

Oto jacy ludzie przewodzą u nas tłumom uwiedzionych robotników, a nietylko przewodzą, ale dają całemu ruchowi firmę swego wsławionego w kryminalnych rocznikach nazwiska. Oto jakiemi indywiduami otacza się poseł Daszyński i na czyich barkach wyjeżdża w górę, robiąc świetną wielostronną karjerę i przepędzając czas zbywający od parlamentarnej obstrukcji na przepijaniu dyet w wiedeńskich tingltanglach. Brudni ludzie, brudna karjera, brudne cele! Nie dalej jak w niedzielę słyszeliśmy socjalno-demokratycznego robotnika, który przyszedł na zgromadzenie katolickiej „Przyjaźni" i z prawdziwą rozpaczą wzywał, aby robotnicy nie wierzyli już nikomu z tych co chcą ich prowadzić, bo wszyscy ci nie o robotniczym interesie, ale o osobistej korzyści myślą; chciał obudzić nieufność do mowców, którzy występowali na katolickiem zgromadzeniu, ale jako pogardy godną przestrogę wskazywał wodzów socjalnej demokracji...

Ten uczciwy i szczery człowiek miał rację! Niechaj robotnicy sami o sobie myślą! Niechaj się obchodzą bez opiekunów! Niechaj zaufaniem i mandatami obdarzają nie paniczów z miasta, prawiących im ładne frazesy, ale najrozumniejszych i najuczciwszych z pomiędzy siebie! Bo przypatrzcie się temu paniczowi w surducie, który tak pięknie udawał waszego obrońcę... On się boi brać do swojego boku uczciwego robotnika! On wysuwa na wasze czoło takiego, który w kryminale za morderstwo siedział. Ten oczywiście nie będzie mu na ręce patrzał; ten mu nie będzie przeszkadzał w konszachtach z żydami, w zdradzaniu i oszukiwaniu ludu, pod warunkiem naturalnie, byleby sam dostał ochłap korzyści... Ten panicz w dodatku ma, jak się pokazało, pogardę i nienawiść dla ludu. Kilka dni temu, kolegów swoich z ludu, posłów chłopskich, w których się odezwał głos uczciwości i sumienia, z wściekłością długo tajonej nienawiści zmięszał z błotem, zohydził, zwymyślał jak bydlęta, za to tylko, że nie chcieli głosować tak, jak on chciał, a raczej tak, jak mu kazali żydzi niemieccy...

△

---

* **Henryk Sienkiewicz** przez dwa dni bawił w Krakowie. Mieszkał u prof. Janczewskiego przy ul. Wolskiej. Autor „Potopu" wyjechał do Carrary we wtorek.

* **Zwłoki ś. p. Tadeusza Benedyktowicza** eksportowali wczoraj O. Wacław kapucyn i ks. Rottermund, w licznej asystencji duchowieństwa. Z trumną okrytą licznymi wieńcami, oprócz ciężką żałobą dotkniętej rodziny, postępował tłumny orszak publiczności. Od rogatki do grobu trumnę ponieśli koledzy szkolni zmarłego, a nad grobem żegnali zwłoki O. Wacław i jeden z kolegów ś. p. Tadeusza.

* **Towarzystwo lekarskie** krakowskie odbędzie swe zwyczajne posiedzenie dziś w środę o godz. 6 wieczorem, w „Collegium novum" w sali Śniadeckich.

* **Na walnem zgromadzeniu** członków „Bibljoteki słuch. prawa Uniw. Jag." odbytem w dniu 14 b. m. wręczono nasamprzód kuratorowi, prof. drowi Edmundowi Krzymuskiemu, dyplom na członka honorowego Towarzystwa. Na dyplomie tym, napisanym literami staropolskiemi, wyrysował piórkiem p. Jan Bukowski, uczeń Szkoły Matejkowskiej, prześliczną myślącą główkę bogini Sprawiedliwości, która ogólne zyskała uznanie wśród zgromadzonych. Prof. dr Krzymuski, dziękując w ciepłych słowach za okazaną mu w ten sposób wdzięczność, zapewnił Zgromadzenie, że jako kurator będzie nadal tem więcej dbał o rozwój Bibljoteki, o której szlachetnych i użytecznych celach przeświadczenie, wyszło już dawno poza mury naszego Uniwersytetu, w czem jednak widzi zasługę szczerze dla dobra Bibljoteki oddanego każdorocznego Zarządu, szczególnie zaś ustępującego, który w tym roku osiągnął pod każdym względem dodatnie rezultaty. — Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi i wyrażeniu przez oklaski podziękowania bibljotekarzowi p. Janowi Baczakiewiczowi za jego dwuletnią gorliwą i skuteczną pracę, poświęconą dla dobra Towarzystwa, przystąpiono do wyboru nowego zarządu na rok 1897/8. W skład zarządu weszli pp.: Kazimierz Łachecki, jako bibljotekarz, Tadeusz Polak (zastępca bibl.), Mikołaj Gryziecki (skarbnik), Adolf Schwarz (sekretarz I.), Kazimierz Warzeszkiewicz (sekretarz II.), Mieczysław Bielski i Alfred Brandowski jako wydziałowi. Do komisji kontrolującej weszli: Lucjan Zawiłowski, jako przewodniczący, Bogusław Chrzan, Adam Lewicki i Jan Reklewski. Na wniosek wreszcie p. Alfreda Brandowskiego, który w kwiecistej mowie przerywanej oklaskami, podniósł zasługi położone przez prof. dra Kasparka w dziedzinie nauki prawa i administracji, tudzież szlachetne przymioty jego serca, jako prawdziwego przyjaciela i dobrodzieja ubogiej młodzieży uniwersyteckiej, mianowało walne zgromadzenie przez aklamację prof. dra Kasparka ku uczczeniu przypadającego w tym roku 25-letniego jubileuszu profesorskiego, członkiem honorowym Towarzystwa.

* **Mieszkańcy** ul. nad Rudawą skarżą się na brak znaczków pocztowych w sklepach, przeznaczonych do sprzedaży marek; składy na sąsiednich ulicach, mimo wywieszonego napisu: „C. k. sprzedaż znaczków pocztowych", od kilku dni nie mają żadnych znaczków, co oczywiście jest w najwyższym stopniu niedogodne dla mieszkańców tej okolicy miasta; powyższe słuszne słowa skargi wysyłamy pod adresem odnośnej władzy.

* **„Przyjaźń" krakowska** odbyła w niedzielę miesięczne okręgowe zgromadzenie, w sali Tow. strzeleckiego. Zgromadziło się kilkuset robotników. Przewodniczył p. Stróżyński, streszczając w wymownych słowach coraz bardziej rozwijający się ruch katolicko-robotniczych stowarzyszeń. Prof. Koneczny wypowiedział następnie dłuższą, pełną głębokich myśli mowę o znaczeniu i zadaniach partji katolicko-robotniczej, poczem red. Ehrenberg mówił o sprawie święcenia niedzieli. Redaktor Ehrenberg był przedmiotem serdecznej owacji ze strony robotników; kilku mowców ze sfer robotniczych i rękodzielniczych wyrażało jaknajsilniejsze oburzenie z powodu socjalno-demokratycznego gwałtu. Następnie zabierało głos kilku robotników, przedstawiając swoje żale i żądania; pomiędzy temi przemówieniami trafnością i humorem odznaczała się mowa p. Popiołka. Sensacyjnym momentem zgromadzenia była mowa pełna goryczy socjalisty p. K., który wprawdzie wyrażał się sceptycznie o „Przyjaźni", przez co ściągnął na siebie niechęć zgromadzonych, ale który w słowach najwyższej goryczy mówił o przywódcach socjalnej demokracji, zdradzających sprawę robotniczą. Mowca dotykał między innemi sprawy Kasy chorych, gdzie posady zabrali agitatorowie i gdzie gospodarują żydzi ku wielkiemu niezadowoleniu sfer robotniczych. Zgromadzenie zakończyło się serdecznem przemówieniem O. Sopucha T. J., który pouczał robotników o samopomocy ekonomicznej. Wielkie wrażenie sprawiła wiadomość zakomunikowana przy końcu obrad przez prezesa Stróżyńskiego, że z Mszany Dolnej nadeszła prośba od 500 robotników z trzech miejscowych fabryk, o zakomunikowanie statutów „Przyjaźni", ażeby na ich wzór i tam katolicko-robotnicze stowarzyszenie założyć. Zgromadzenie trwało blisko cztery godziny, a dyskusja przeciągnęłaby się jeszcze dłużej w sposób bardzo pouważny, choć gorący i szczery, gdyby nie to, że p. Stróżyński, ze względu na spóźnioną porę, był zmuszony zamknąć zgromadzenie. Znaczna część obecnych udała się prosto ze Strzelnicy na ulicę Kurniki, gdzie właśnie ksiądz kanonik Krukowski dokonywał poświęcenia nowego lokalu Towarzystwa katolickiej młodzieży rękodzielniczej. Dzięki Bogu ruch chrześcijański wśród warstw pracujących budzi się coraz żywiej.

* **Z Sądu.** We wtorek przed sądem przysięgłych na porządku dziennym były dwie rozprawy. W pierwszej p. Antoni Ścibora, a względnie jego zast. prawny dr Abłamowicz, wnosił oskarżenie przeciw Wacławowi Pasławskiemu odpowiedzialnemu redaktorowi *Naprzodu* i Franciszkowi Sułczewskiemu wydawcy tegoż pisma, przeciw obu o występek obrazy czci z § 5, 488, 490 i 491 uk., ewentualnie o § 1 ustawy z 15 października 1868 nr. 142 dzp. popełniony przez to, że pierwszy jako odpowiedzialny redaktor, drugi jako wydawca *Naprzodu* w numerach 24 i 25 z 1897 r. zaniedbali należytej uwagi, przez co znalazły się tamże obrażające p. Ściborę artykuły. Rozprawa została w toku przerwana i odroczona, z powodu, że obrona postawiła wniosek wezwania dwóch świadków, co Trybunał pod przewodnictwem radcy Giebułtowskiego uwzględnił.

Trybunał po odroczeniu tej sprawy przystąpił bezzwłocznie do następnej, o zbrodnię zabójstwa, o którą prokuratorja oskarżała Franciszka Kramarczyka, wyrobnika lat 23 i Stanisława Biegonia, wyrobnika lat 38, którzy w nocy 27 sierpnia 1897, w szynku na Kazimierzu, w sprzeczce potrącali Piotra Bartnika, a następnie, na ulicy Kramarczyk w kłótni ugodził Bartnika kozikiem w brzuch. Rana zadana kozikiem wywołała zakażenie krwi i Bartnik dnia 1 września w szpitalu życie zakończył. Kramarczyk utrzymuje, że był przez Bartnika zaczepiony i prowokowany, że go Bartnik bez żadnego powodu wypoliczkował i pobił, wtedy Kramarczyk wziął kozik od Biegonia, uderzył Bartnika w brzuch, chcąc się tym sposobem uwolnić od napaści. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Czyszczan.

Ława przysięgłych jednogłośnie zatwierdziła pytanie w kierunku zabójstwa co do Kramarczyka, zaprzeczając zarazem 10 głosami pytanie w kierunku koniecznej obrony. Co do Biegonia, którego bronił dr Seweryn Berson, Ława wszystkimi głosami zatwierdziła pytanie w kierunku współwiny, przez danie pomocy, z wykluczeniem jednakże „złego zamiaru." Trybunał przeto na mocy werdyktu wymierzył Kramarczykowi karę dwuletniego ciężkiego więzienia, uwalniając Biegonia od odpowiedzialności z zarzuconej mu zbrodni, a wymierzył jedynie 14 dni aresztu za przekroczenie niedozwolonego powrotu z szupasu.

Orłowski & Daszyński. Otrzymujemy następujące pismo, które pod przymusem ustawy zamieszczamy: „Wielmożny Panie Redaktorze. Na podstawie § 19 ust. pras. wzywam Pana, abyś odnośnie do ustępu z mowy Ignacego Daszyńskiego, przytoczonego dosłownie w Nr. 255 *Głosu Narodu*, w miejscu ustawą wskazanem, następujące zamieścił sprostowanie: 1. Nieprawdą jest, jakobym żył był z oszustw. Prawdą natomiast jest, że na pierwszą wieść o podobnych przeciw mnie zarzutach, sam przed c. k. Sądem karnym w Krakowie się stawiłem, który na podstawie jednomyślnego werdyktu pp. Przysięgłych prawomocnym wyrokiem orzekł bezzasadność czynionych mi zarzutów. 2. Nieprawdą jest, jakobym w Krakowie pokazać się nie śmiał. Prawdą natomiast jest, że o ile mi obowiązki zawodowe pozwalają, do Krakowa przyjeżdżam, a to bez glejtu od Daszyńskiego gdyż dotąd nie wiedziałem o awansie Daszyńskiego na ministra bezpieczeństwa publicznego. Z winnym szacunkiem *Dr Józef Orłowski*, b. Redaktor *Kurjera Polskiego*. Wiedeń, d. 16 listopada 1897 r.". Pozostawiamy ten zatarg do wyrównania pomiędzy pp. Orłowskim i Daszyńskim.

* **Uczniowie** gimnazjum św. Jacka urządzili w sobotę „Wieczorek Mickiewiczowski" w wypożyczonej na ten cel sali „Sokoła". Wśród licznie zebranej publiczności dostrzegliśmy także kilka pań. Niektóre punkty bardzo urozmaiconego programu darzono gorącymi oklaskami. Na deklamację zbiorową obrano „Konfederatów Barskich". Tutaj na pierwszy plan wybiła się rola O. Marka. Przyznać musimy, że tej roli oddanej z takiem uczuciem, a zarazem bez nienaturalnego i stucznego patosu, nie widzieliśmy na wieczorkach studenckich. Gra Zbroi była również bez zarzutu. Przykro nam jednak zaznaczyć, że zachowanie się młodego audytorjum nie zupełnie było odpowiednie. W najpiękniejszych ustępach roli O. Marka i podczas przemowy prof. Kruenenberga odzywały się z tyłu śmiechy, okrzyki klaskania. Zdziwiło nas to tem bardziej, że z czemś podobnem spotkaliśmy się pierwszy raz na wieczorkach urządzanych przez młodzież.

* **Z Tow. muzycznego.** Na wieczorze muzycznym, który się odbędzie w poniedziałek dnia 22 b. m. w sali „Sokoła" wykona orkiestra: Beethowena uwerturę do dramatu Goethego „Egmont", tudzież „Nowe tańce słowiańskie" Dworzaka. Pani M. Wank odśpiewa Rubinsteina „Gelb rollt mir zu Füssen" i Laszena „Sommerabend".

Bilety zamówione należy odebrać najdalej we czwartek dnia 18 bm. Bilety wydaje kancelarja Towarzystwa muzycznego (Plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczorem.

* **Kurs rysunków wieczornych** w szkole Sztuk pięknych dla kobiet w Krakowie, ulica Gołębia nr. 14 rozpocznie się z dniem 1 grudnia br. od godziny wpół do 5 do wpół do 7 za opłatą miesięczną 6 złr. Wpisy przyjmuje od 16 listopada do 1 grudnia p. T. Certowicz, przy ulicy Florjańskiej nr. 44, I piętro, między godziną 5 a 7 wieczorem.

Z okazji 10-letniej rocznicy istnienia „Klubu urzędników poczty i telegrafu“ w Krakowie, odbyło się zebranie koleżeńskie. P. prezes Poller w serdecznych słowach powitał zebranych licznie członków, oraz zaproszonych delegatów „Klubu poczt. we Lwowie“, następnie wniósł toast i w słowach serdecznych dziękował p. Dawidowskiemu dyrektorowi, jako życzliwemu protektorowi klubu. Po szeregu toastów, za staraniem jednego z kolegów ukazała się „Jednodniówka“, która po latach nawet uprzytomni zebranym mile spędzony wieczór; by jednak przyjemne połączyć z użytecznem, dochód ze sprzedaży „Jednodniówki“ przeznaczono na gimnazjum polskie w Cieszynie. Ktoby zechciał zapoznać się z treścią może ją nabyć w cenie 1 korony w księgarniach katolickich do 1 grudnia.

Proszeni jesteśmy o sprostowanie pisma umieszczonego w Nr. 260 naszego dziennika, pod adresem Izby handlowo-przemysłowej w ten sposób, że Aleksander Rittermann, syn Salomona Rittermanna nie pozostawał i nie pozostaje pod śledztwem karno-sądowem. Przy tej sposobności dowiadujemy się, że na 40 kandydatów na asesorów przy sądzie krajowym krakowskim, tylko czterech żydów do zatwierdzenia przedstawiono.

* **Miłe stosunki.** Od kilku miesięcy co dwa tygodnie pojawia się w Krakowie żyd sprzedający po handlach i sklepach lornetki. Pomijając już to, że żyd ów jest z zawodu „kapeluszaikiem“, a więc o przyrządzie optycznym nie ma najmniejszego pojęcia, uderzyć musi sam sposób handlowania. Lornetkę żyd ceni przy wstępie 40 złr., później „dla pana tylko“ oddaje za 28 złr., w końcu godzi się za 6 złr.! Czyż to nie jest zwykłe oszustwo? Bo jeśli ktoś towar wartości 40 złr., może sprzedać za 6 złr. — to albo go ukradł, albo chciał oszukać kupującego przez fałszywe podanie ceny. Jestto tak logiczne — jednak za mało logiczne dla władz.

Dziwi nas mocno, że poważne firmy handlowe pozwalają w sklepie u siebie grasować podobnym wydrwigroszom. Przeciw podobnej samozwańczej, pokątnej „operacji“ finansowej władze powinny wystąpić z całą energją. Lornetki, jak to zresztą niejednokrotnie władze sanitarne stwierdziły, mogą stać się rozsadnikiem chorób ocznych. przez to, że każdy zdrów i chory, dla spróbowania siły, przykłada je do oczu, a naturalnie, że żyd o desinfekcji ani myśli; po drugie podobny handel pokątny rujnuje pośrednio firmy stałe solidne, opłacające wysoki podatek. Bo jeśli taki żyd, zresztą jak sam twierdzi, w ciągu paru miesięcy sprzedał 500 lornetek, toć naturalnie, że sklepy mają mniejsze zapotrzebowanie tego towaru. Podatki ściąga się bezwzględnie, a nie baczy się, że ci co mają go opłacać, okradani są przez pokątnych wydrwigroszów, okradani, co najcharakterystyczniejsze, pod egidą władz. *Sapienti sat!*

* **Burzyciele spokoju.** W jednym z domów przy ulicy Długiej, mieszka pewien pan, utrzymujący uczniów na stancji. Młodzi gimnazjaliści, korzystając z jego nieobecności, urządzili sobie sport dziwnego rodzaju. Wyrzucili psa za drzwi i ten o godzinie 12-stej w nocy zaczął wyć, szczekać i piszczeć. Pobudził wszystkich lokatorów i ci, nie mogąc spać, zaczęli się dobijać do drzwi mieszkania owych dzielnych rycerzy, aby psa zabrali. Ci jednak szczelnie się zabarykadowali i nikogo nie wpuścili. Orgja taka trwała do godziny 3 w nocy. Wreszcie ulitowała się nad biednym psem jedna z lokatorek i wzięła go do swego pokoju. Nadmienić tu jeszcze potrzeba, że w tym domu mieszkają dwie chore kobiety, których stan zdrowia, skutkiem tej swywoli, znacznie się pogorszył. Dziwić się tylko należy, że młodzi chłopcy znajdują zabawę w męczeniu zwierzęcia i wyrabianiu z nim awantur. O godzinie 2 w nocy wyskoczył bowiem jeden z uczniów i okropnie psa nabił. Jęki jego słychać było na ulicy i wszystkie psy z ulicy zleciały się pod dom i razem z nim wyły przeraźliwie.

* **Policja** przyaresztowała na ul. Szlak głuchoniemego Karola Jaczmińskiego, zaopatrzonego fałszywemi świadectwami ubóstwa z gminy Jelatyna. Za pomocą tych świadectw wyłudzał on pieniądze. — Aresztowano również Jakóba Boronia, lat 24, z Jasła, dezertera obrony krajowej.

Żydowskie kamienice. We Lwowie w domu przy ulicy Sykstuskiej l. 30 w oficynie na 2 piętrze zawalił się sufit w nocy zeszłego tygodnia z soboty na niedzielę, tak że lokatorzy musieli się w niedzielę na gwałt wyprowadzać. W kamienicy tej wogóle właściciel żyd przeprowadza rozmaite restauracje, nie zawiadamiając o tem dotyczących władz. W tej samej kamienicy zeszłego roku i w tej samej oficynie zawaliły się schody. Właściciel dał nowe, ale zdaje się nam, że urząd budowniczy nie był o tem wcale zawiadomiony.

Z Warszawy piszą do *Kurjera Poznańskiego:* Sprawa studentów, oskarżonych o manifestacje przeciw profesorom, którzy podpisali ów adres, dotychczas nie została jeszcze rozstrzygniętą. Istnieją jednak niejakie dane, że sąd uniwersytetu, złożony z profesorów, cieszących się ogólnem zaufaniem, przy wymiarze kary uwzględni stan, w jaki wprowadzić musiał umysły polskiej młodzieży uniwersyteckiej prowokacyjny krok owych profesorów. Zresztą pociągnięto podobno także do odpowiedzialności tych studentów rosyjskich, którzy owacyjnymi oklaskami starali się zagłuszyć manifestację polskich swych kolegów.

Doszła i do was niewątpliwie pogłoska o projektowanem jakoby utworzeniu specjalnego komitetu dla spraw polskich, oraz o powołaniu do tej instytucji pomiędzy innymi i b. kuratora warszawskiego okręgu naukowego, Apuchtina. Pogłoska ta nie ma najmniejszej faktycznej podstawy, a kolportują ją tak samo jak wiele innych, jej podobnych, te jednostki tutejszego świata urzędniczego, którym zależy na bezustannem jątrzeniu stosunków pomiędzy ludnością polską a rządem.

Większe już prawdopodobieństwo wykazuje wiadomość o projektowanem z inicjatywy ks. Imeretyńskiego zniesieniu dla pism polskich istniejącej obecnie cenzury prewencyjnej i zrównaniu prasy polskiej pod względem przepisów cenzuralnych z dziennikami rosyjskimi. Swoją drogą byłoby to, jak dzisiaj rzeczy stoją, dar dość wątpliwej wartości; przynajmniej dla wydawców czasopism, a pośrednio i dla czytającej dzienniki publiczności. Wydawcy bowiem z obawy przed mogącymi ich spotkać środkami represyjnymi ze strony władzy administracyjnej, wystrzegać się będą poruszania spraw cokolwiek drażliwszych, i prasa w praktyce będzie więcej skrępowana niż dzisiaj.

* **Zaburzenia** na uniwersytecie wiedeńskim ponowiły się mimo surowych ostrzeżeń rektora. Po schodach, wiodących do bibljoteki, szło we wtorek kilku studentów czeskich i rozmawiało po czesku. Kilku studentów niemieckich szło za nimi i miało bezczelność zaczepić ich, wołając: „To uniwersytet niemiecki, tu trzeba mówić po niemiecku“. Studenci czescy odpowiedzieli jak należy a następnie przyszło do bójki. Niemiecki student dał czeskiemu studentowi w twarz, poczem czescy studenci uderzyli na niemieckich i zrzucili jednego z nich ze schodów. Studenci udali się następnie do rektora i zawiadomili go o całem zajściu.

Z Bochni piszą do nas: Poświęcenie lokalu „Czytelni katolickiej“ w Bochni odbędzie się dnia 20-go listopada o godzinie 3 po południu. Do wzięcia udziału w tej uroczystości zapraszamy wszystkie Towarzystwa katolickie. *St. Matwij,* prezes; *L. Bittner,* sekretarz.

* **Pościg za Czesławem Kieszkowskim.** Agenci policji przemyskiej o mało co nie zdobyli sobie sławy europejskiej miary Le-Coque'ów. Oto, do ekspozytury rządowej policji w Przemyślu nadeszła anonimowa wieść, że defraudant Czesław Kieszkowski dotychczas granic kraju naszego nie opuszczał i najspokojniej oddaje się refleksjom na wsi, w Sanockiem. Anonim zapewniał, że w piątek dopiero Czesław Kieszkowski zamierza udać się na Przemyśl do Pesztu.

Władza bezpieczeństwa w grodzie Przemysława zadrżała z radości, że nie żadnym hamburgskim lub nowo-yorskim agentom, lecz galicyjsko-prowincjonalnym dostanie się taka gratka kryminalisty. Jakoż najsprytniejsi tajni policjanci Przemyśla, udali się do Sanoka z podobizną Czesława, i rzeczywiście tegoż dnia zauważyli na dworcu tamtejszym elegancko ubranego pana, bardzo rysami zbliżonego do fotografji towarzyszącej listowi gończemu. Pana X eskortowali delegaci policyjni do Przemyśla, gdzie na dworcu przystąpił doń jeden z agentów, z niemiłem oświadczeniem: „Aresztuję pana w imieniu prawa“. Konfuzja aresztowanego była nadzwyczajna, gdy agent, powołując się na list gończy i podobiznę — usiłował przekonać p. X., że jest identyczną osobą z Kieszkowskim.

Aresztowany miał na szczęście przy sobie stosowną legitymację, którą stwierdził, że niema absolutnie nic wspólnego ze smutnej sławy Kieszkowskim, jest bowiem obywatelem ziemskim i nazywa się W...

Z kolei konsternacja udzieliła się agentowi, który przeprosił uprzejmie za... pomyłkę i ulotnił się. Niestety, nie udało się...

* **Złośliwy zamach** na pociąg kolejowy miał miejsce w dniu 4 bm. na torze kolei państwowej między budkami strażniczemi nr. 407 i 408. Podłożono bowiem kamienie na szynach, w skutek czego pociąg, idący z Podwołoczysk do Lwowa, mógł się łatwo wykoleić. Na szczęście jednak, stojący na maszynie „banmistrz“, Henryk Dutkiewicz, spostrzegł przeszkodę, a maszynista dawszy kontrparę, zatrzymał pociąg, który po usunięciu przeszkody pojechał dalej. Żandarm posterunku w Podwołoczyskach, Jan Rogalski, wyśledził ośmiu sprawców tego złośliwego zamachu, czy też tylko wybryku i odstawił do sądu powiatowego w Podwołoczyskach. — Śledztwo w toku.

* **Modlitwa przedlekcyjna.** *Kraj* pisze: Dowiadujemy się, że wskutek porozumienia się ministerstwa z władzą duchowną rzymsko-katolicką, modlitwa przedlekcyjna w szkołach 9 gubernij kraju północno- i południowo-zachodniego odmawiana będzie w języku łacińskim.

* **Żona Verdiego** sławna ongi śpiewaczka Giuseppina Strepponi, zmarła w niedzielę popołudniu w willi swojej Sant' Agata.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Kołomyi, Gródku i w Brodach na kilkadziesiąt posad nauczycielskich. Termin do 15 grudnia.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami sądowymi przy sądach powiatowych: djetarjusza sądowego Andrzeja Żalińskiego dla Andrychowa, dyetarjusza kolejowego Stanisława Jana Hansa i egzekutora podatkowego Karola Długoszewskiego dla Białej, djetarjusza sądowego Franciszka Rogowskiego i praktykanta pocztowego Karola Cammrę dla Biecza, djetarjuszów sądowych: Ludwika Sroczyńskiego, Jana Górkę i Stanisława Dankowskiego dla Bochni, djetarjusza sądowego Krzysztofa Schwarza dla Brzeska, djetarjusza adwokackiego Alfreda Leona Szymańskiego dla Brzostka, djetarjusza sądowego Władysława Kamińskiego, djetarjusza adwokackiego Franciszka Kudelskiego i djetarjusza magistratu m. Krakowa Józefa Waszkiewicza dla Chrzanowa, djetarjusza sądowego Marjana Muszyńskiego dla Ciężkowic, wachmistrza żandarmerji w Wadowicach Michała Marzewskiego dla Czarnego Dunajca, woźnego sądowego w Krakowie Jana Szusta dla Dąbrowej, woźnego sądowego w Starym Sączu Ignacego Torońskiego dla Dębicy, djetarjusza adwokackiego Franciszka Zastawniaka dla Dobczyc, emer. przywódcę posterunku żandarm. M. Pronia i djetarjusza sąd. Karola Hellę dla Dukli, woźnego sąd. w Dębicy M. Sieszkę dla Frysztaka, woźnego sąd. w Głogowie Józefa Stanisława Augustynowicza, dla Głogowa, woźnego sądowego w Gorlicach Stanisława Markiewskiego oraz djetarjuszów sądowych Andrzeja Czerniawskiego i Józefa Wąsowicza dla Gorlic, sierżanta straży wojkowo-policyjnej Antoniego Kruczka dla Grybowa, pomocnika woźnego sądu wyższego w Krakowie Karola Danka dla Jaworzna, prywatnego pomocnika kancelaryjnego Jana Weigla dla Kalwarji, podoficera rachunkowego 2 pułku ułanów Teofila Jana Mendysa oraz djetarjuszy sądowych Ludwika Fortunę i Adama Józefa Firlicińskiego dla Kęt, djetarjusza hipotecznego Stanisława Bieleckiego dla Kolbuszowej, djetarjusza adwokackiego Ignacego Kluczyckiego dla Krościenka, woźnego sądowego w Chrzanowie Józefa Ocetkiewicza i djetarjusza sądowego Urbana Więcka dla Krosna; djetarjuszy sądowych Bronisława Franciszka Zysa i Józefa Zacharjasza Palczewskiego dla Krzeszowic, woźnego sądowego w Leżajsku Ignacego Woźnickiego i lustratora powiatowego Ludwika Gajdę dla Leżajska, djetarjusza sądowego Franciszka Grossa dla Limanowej, woźnego sądowego w Liszkach Michała Bartmana dla Liszek, djetarjusza sądowego Ludwika Książkiewicza dla Makowa, woźnego sądowego w Mielcu Franciszka Böhma dla Mielca, djetarjusza sądowego Stanisława Gajewskiego dla Milówki.

Mianowania. Rewident Leon Karciński kontrolorem ruchu przy dyrekcji kolejowej w Krakowie, asystent Edward Gerhard naczelnikiem stacji w Muszynie Krynicy, adjunkt Teofil Dąbrowski naczelnikiem stacji w Limanowej, Andrzej Tałapka naczelnikiem stacji w Bogumiłowicach.

Przeniesienia: adjunkt Edmund Veith z Podgórza-Płaszowa do Krakowa, adjunkt Bazyli Mokrański z Tarnowa do Krakowa, inżynier Edward Karaś z Muszyny-Krynicy do Rzeszowa, asystent Wilhelm Wojewoda z Dembicy do dyrekcji kolejowej w Krakowie.

Mianowania Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami sądowymi przy sądach powiatowych: adjunkta podatkowego w Zborowie Aleksandra Kozakiewicza dla Mszany dolnej, djetarjuszów sądowych Rudofa Danka i Władysława Rajewskiego dla Myślenic, sierżanta 40 pułku piechoty w Jarosławiu Hugona Pollaka dla Niska, djetarjuszów sądowych Wiktora Zenona Edlnaina de Hellendorf i Romana Łazarskiego, pierwszego dla Nowego Targu, drugiego dla Oświęcimia, słuchacza praw Józefa Mierzyńskiego i djetarjusza sądowego Edwarda Marfiaka dla Pilzna, djetarjuszów sądowych Kazimierza Rolę Rożyckiego, Józefa Michała Boronia, oraz respicjenta straży skarbowej Józefa Urbańskiego dla Podgórza, woźnego sądowego w Radomyślu Jana Hubricha i djetarjusza sąd. Jana Hochekera dla Radomyśla, woźnego sądowego w Ropczycach Władysława Lejkę i djetarjusza sądowego Władysława Janikowskiego dla Ropczyc, woźnego sąd. w Rozwadowie St. Biernata dla Rozwadowa, woźnego sądowego w Brzesku Franciszka Rachwała dla Skawiny, sierżanta powiatowego w Chrzanowie Samuela Guttenberga dla Sokołowa, pomocnika woźnego sądu obwodowego w Wadowicach Maksymiljana Kalca dla Starego Sącza, woźnego sądowego w Tarnowie Grzegorza Marcisza i praktykanta hipotecznego Jana Władysława Grundboecka dla Tarnobrzega, woźnego sądowego w Tuchowie Walentego Bernackiego i djetarjusza sądowego Sylwestra Ziembińskiego dla Tuchowa, djetarjusza sądowego Józefa Ligęzę dla Tyczyna, djetarjusza sądowego Władysława Rosieka dla Wieliczki, egzekutora podatkowego Józefa Ropka dla Wiśnicza, podoficera rachunkowego I klasy 13 batalionu strzelców Adolfa Tippego i djetarjusza sądowego Jana Węgrzyna dla Wojnicza, prywatnego buchaltera Karola Franciszka Fehérpataky'ego dla Żmigrodu i prywatnego urzędnika administracyjnego Jana Cielucha dla Żywca.

Rozbicie puszek. Dnia 30 października 1897 r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, t. j. Katedry i Zamku królewskiego. — Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby pp.: (Dok.) P. Ulanowska złożyła swoją puszkę oraz gotówkę, którą jej przyniesiono i nadesłano. Poborca podatkowy p. Filip Sołtykiewicz z Chrzanowa 10 złr. 62 ct., p. Ostafińska ze Stanisławowa z rozbicia puszek 18 złr. za pośrednictwem *Głosu Narodu* 12 złr 50 ct., p. Pułczyński, właśc. sklepu 1 złr. 43 ct., za pośred. panny Jakóbkownej, pp. Szymonowicz 2 złr., Muzeum Czartoryskich z puszek 21 złr. 80 ct., w tej sumie mieści się marek 10 złotem, panna Wilczyńska 2 złr. 50 ct., za pośrednictwem panny Wilczyńskiej szkoła św. Scholastyki kl. II oddziału A, 50 ct., p. Michał Pachoński z Trzebini 1 złr. 75 ct., za pośrednictwem prof. Leo p. Kleski z Kołomyi 4 złr., p. Marja Świderska 2 złr. 50 ct., p. Wentzel 5 złr. 75 ct., Encyklopedja m. Krakowa 1 złr., p. Mazanowska z puszek 7 złr. 28 ct., Klimek z muzyki 4 złr. 1 ct., p. Stanisława Bujakowa 3 złr. 63 ct., p. Ozrucińska kasa Tow. Sztuk Pięknych 57 ct., p. Teofila Szumlańska ze Lwowa z rozbicia puszek 15 złr. 53 ct., a mianowicie ze sklepów: Cukiernia Warszawska 1 złr., Bayer Karol 70 ct., Brzezina cuk. 27 ct., Gross cuk. 70 ct., Ihnatowicz 48 ct., Krzeczkowski magazyn 1 złr. 14 ct., Kruszyński cuk. 16 ct., Mleczarnia pod k.ówką 1 złr., Ludwig 97 ct., Niemczanowski krawiec męzki 38 ct., Piątkowski listonosz 33 ct., Solecki 50 ct., Szolz cukiernia 1 złr. 73 ct., Trafika l. 5 1 złr. 14 ct., Wierzbicki cukiernia 3 złr. 33 ct., Woliński i Sroczyński 29 ct., Zakład kąpielowy św. Anny 26 ct., NN. 86 ct., panna Marylka Estreicher 33 złr. 40 ct., z puszek sklepowych: Bazesa, Friedleina, Glixelego, Hofmana, Niesiołowskiego, Mendelsburga, Wojciechowskiego, Zimlera i Porębskiego i panny Kazimiery Oswiecimskiej 4 złr. 74 ct., p. Zefiryn Bielecki Kasa Tow. Sztuk Pięknych 3 złr. 20 ct., z puszki umieszczonej w pensjonacie p. Emilji Burzyńskiej w Krynicy 6 złr. 11 ct., z rozprzedaży książki pod tytułem Mean-

dry ofiarowanej na Wawel przez Autora 11 złr., Stanisław Kornic z puszek w Tow. Sztuk Pięknych 5 złr. 31 ct.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 140 złr., która umieszczona została w Kasie Oszczędności m. Krakowa na książeczkę N. 155.456. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 37.941 złr. 12 ct. Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 15 między godziną 4 a 8 po południu d. 30 listopada 1897.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Staraniem wydziału Towarz. Bratniej Pomocy słuch. politech., wyszła z druku „Księga pamiątkowa“ (duża 8⁰, str. 285) poświęcona Zjazdowi b. słuch. lwow. politechniki z r. 1894. Księga niniejsza zawiera obszerną historję Bratniej Pomocy a zarazem życia koleżeńskiego na technice od założenia techniki aż do najnowszych czasów. Prócz tego znajdują się daty statystyczne rozwoju Towarzystwa, spisy wydziałów, kuratorów, członków honorowych i wspierających, opis domu techników i sprawozdanie ze Zjazdu b. słuch. techniki z r. 1894. Wreszcze znajdują się życiorysy wszystkich zwycz. i nadzwycz. b. słuch. Akademji techn.. następnie Szkoły politech. aż do najnowszych czasów (3041 życiorysów).

Cenę księgi ustanawia się 1 złr. 20 cnt, na welinowym papierze o 20 cnt. drożej. Oprawiona w czarne płótno ang. z wyciskami czarnymi lub złotymi na zwykłym papierze 1 złr. 40 ct., welinowym 1 złr. 60 ct. Jednocześnie sprzedaje Bratnia Pomoc także historję Politechniki lwow. pióra prof. dra W. Zajączkowskiego z fotografjami i planami technicz. po cenie 50 ct. Ci, którzy przedtem prenumeratę na „Księgę praw.“ przesłali dopłacą markami 20 ct. i na koszt przesyłki, pod opaską krzyżową 15 ct. Zgłaszać się należy o księgę do Bratniej Pomocy (Politechnika), lub do księgarni Altenberga (Plac Marjacki, Lwów). Księga zawiera tyle interesujących szczegółów odnośnie do życia młodzieży politechnicznej, że niewątpliwie i nietechników zainteresuje. Cały czysty dochód z rozsprzedaży księgi jakotez historji Politechniki przeznaczono na rzecz mieszkań stypendjalnych dla niezamożnych słuch. polit. w domu techników.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We środę, 17 listopada: **„The Aerial Ballet“** (!!!) (po raz pierwszy), rozpocznie **„Popychadło“** kom. w 5 akt. Jana Szutkiewicza (po raz 18). Występ p. Trapszównej.

We czwartek, 18 listopada: **„The Aerial Ballet“** (!!!) (po raz drugi), rozpocznie **»Maciek Samson“**, krot. ludowa w trzech akt. J. Galasiewicza. Muzyka A. Wrońskiego (po raz 3-ci). Występ p. Zawadzkiego.

W sobotę, 19 listopada: **„W matni“** (Freiwild), kom. w 3 akt. Art. Schnitzlera (nowość).

HUMOR

O wy, którzy poicie świat żółcią i radzibyście zatruć ludzkości każdą chwilę szczęśliwą, pamiętajcie, iż łatwiej zrobić stu niezadowolonych, niż jednego zadowolonego.

W bardzo ciężkiem strapieniu dobra rada warta jest akurat tyle, co parasol w chwili oberwania się chmury.

Ten tylko umie milczeć, kto milczeniem swem nie zdradza, że ma coś do powiedzenia.

Wspomnienie trzyma się nas najuparciej wtedy, gdy chcemy o niem zapomnieć.

Nie wszystko jest poezją, co się rymuje, nie wszystko jest szampanem, co się pieni.

Choćby z nieba zamiast deszczu wino padało, pesymista chwytałby je we flaszkę od octu.

Tylko głupiec pragnie ciągle przebywać w ogrodzie, pełnym kwiatów; mędrzec z kwiatów rwie sobie bukiet i pawa się ich zapachem w domu.

Pisujcie listy na małych ćwiartkach papieru! Kto mało pisze, niewiele głupstw napisze.

Zbyt płomienna miłość podobna jest do dnia upalnego: nadciągną chmury, trzaśnie piorun jeden i drugi, a w rezultacie nastaje chłód przejmujący.

O młoda gosposiu, pomnij, iż najsmakowitszy sos do potraw nazywa się: Rozmaitość.

Mniejsza o to, że ściany mają uszy, co gorsza, mają one języki.

Niekiedy jedynym „oryginałem“ w galerji obrazów jest — sam właściciel.

Najpiękniejsze lata człowieka upływają pomiędzy kołyską a ślubnym ołtarzem.

In vino veritas! Święta prawda, bo, dopóki ktoś ma usta zajęte piciem, kłamać nie może.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 16 listopada (w południe). Baron Banffy przybył do Wiednia.

Wiedeń 16 listopada (w południe). Równocześnie z mianowaniem nowego prezydenta policji wiedeńskiej, przeprowadzoną ma być reorganizacja całej policji wiedeńskiej.

Wiedeń 16 listopada (w południe). Do *Neues Wiener Tagblatt* donoszą, że w okolicy Mersiny zarzuciły kotwicę dwa wojenne statki austro-węgierskie, mające polecenie bombardowania Mersiny, jeżeli do czwartku ambasada austro-węgierska w Konstantynopolu nie otrzyma od W. Porty zadośćuczynienia. — Równocześnie baron Calice opuści Konstantynopol.

Konstantynopol 16 listopada (w południe). Ambasador austro węgierski, baron Calice, wręczył W. Porcie dwie noty, w których zaznaczył, że do czwartku załatwioną ma być sprawa Brazzafolli'ego, oraz kwestja, odnosząca się do sprawy linji kolejowej „Orient“. Równocześnie baron Calice oświadczył ministrowi spraw zagranicznych, że opuści w czwartek Konstantynopol, jeżeli żądania jego nie zostaną uwzględnione. Pomimo, że w kołach dyplomatycznych wszyscy są przekonani, iż Porta da odnośne zadośćuczynienie, w ambasadzie austrjackiej często już nawet pewne przygotowania do odjazdu. (*Ultimatum* bar. Calice, nasuwające obawę poważniejszego konfliktu między Austrją a Turcją, jest wynikiem zdarzenia, które *Fremdenblatt* tak przedstawia: Na początku października austrjacki ajent „Lloyda“ w Messinie, Brazzafolli został stamtąd przez władze wydalony, tylko z tego powodu, że był podejrzany o polityczne intrygi. Postąpienie władz tureckich było tak wprost przeciwne traktatom, że ambasadorowi austrjackiemu wyrażono ubolewanie z powodu zajścia jeszcze pierwej, nim on się o fakcie dowiedział. Niemniej p. Brazzafolli musiał opuścić Messinę i udać się do Aleksandrji. Potem mu urzędownie zakomunikowano, że może powrócić, a tylko musi się po powrocie poddać śledztwu co do zarzuconych mu czynów; Wrócił więc-do Messiny, tu jednak podczas lądowania został przez organy władzy tureckiej formalnie zaatakowany, przyczem flaga austrjacka i nietykalność konsularna uległy obrażeniu. Organy władzy oświadczyły, że działają z polecenia swojej władzy wyższej. Ambasador Calice zażądał odrazu energicznego śledztwa przy udziale członka ambasady. *Przyp. Red.*).

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 17 listopada (rano). Adjunkt Borowiecki z Chrzanowa, mianowany sędzią powiatowym w Czarnym Dunajcu.

Wiedeń 17 listopada (rano). Spór austrjacko-turecki przybiera coraz poważniejszy charakter. Ambasador baron Calice prócz noty w sprawie Brazzafoliego wystosował drugą notę w sprawie austrjackich kolei wschodnich. Sprawy te mają być też najdalej do czwartku w południe uregulowane, ponieważ odpowiedzi Porty są wymijające. Odbyło się w sprawie obydwóch not posiedzenie tureckiej rady ministrów. Baron Calice sprzeciwia się zawarciu pożyczki 800.000 funtów tureckich przez rząd turecki w Banku Ottomańskim, dopóki sprawy załatwione nie zostaną.

Berlin 17 listopada (rano). Rząd niemiecki polecił wojsku, znajdującemu się na dywizji krzyżowców, wylądować w zetoce Kian-czau w Chinach. Powodem tego wojennego zarządzenia jest zamordowanie dwóch misjonarzy niemieckich i zburzenie misji.

Paryż 17 listopada (rano). Intryga żydowska w sprawie Dreyfusa wychodzi na jaw. Senator Scheurer Kestner przeprosił oficera rezerwowego Rougemonta, na którego chciał zwrócić podejrzenie. Brat Dreyfusa w liście do ministra wojny Billota rzucił oskarżenie na innego oficera hr. Ester hazego. Esterhazy, który podobno bawi we Włoszech żąda sam na siebie sądu wojennego.

Ateny 17 listopada (rano). Przy wyborze prezydenta Izby padło na kandydata delyannistów, Rhomasa, 83 a na kandydata kompromisowego grup antidelyannistów, Constostavliosa 64 głosów; 8 kartek oddano próżnych, trzech ministrów wstrzymało się od głosowania, niektórzy przeciwnicy Delyannisa głosowali za Rhomasem. Delyannis spodziewał się, że jego kandydat otrzyma 11? głosów.

Ateny 17 listopada (rano). Rada dyscyplinarna spensjonowała kapitana Raftopulo. Inżynier Anastasio będzie stawiony przed sądem wojennym.

Londyn 17 listopada (rano). Z teatru wojny w Azji nadchodzi wiadomość, iż powstańcy napadli na oddział furażerów angielskich, lecz zostali odparci i ponieśli straty. Po stronie angielskiej ranny jest major i kapitan, oraz czterech żołnierzy, Anglicy spodziewają się prędkiego zakończenia powstania.

Bombaj 17 listopada (rano). W Poonie i sąsiednich okręgach dżuma nie ustaje; miasto jest prawie zupełnie opuszczone.

Wiedeń 17 listopada (rano). Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji budżetowej. Prawdopodobnie jest to już koniec obrad nad prowizorjum u-godowem.

Delegacje wspólne.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*)

Wiedeń 16 listopada (w południe). Dziś w Izbie panów odbyło się w południe pierwsze posiedzenie austrjackiej delegacji. O godzinie 12½ hr. Gołuchowski otworzył posiedzenie oddając przewodnictwo najstarszemu wiekiem baronowi Henrykowi Hefertowi. Członkowie delegacji, Gross, Hofmann-Wellenhof i ks. Scheicher oświadczyli imieniem swego stronnictwa, iż w wyborze prezydyum nie wezmą udziału, gdyż nie próbowano nawet z niemi dojść do porozumienia.

Prezydentem wybrano hr. Franciszka Thuna, wiceprezydentem dep. Jaworskiego. Przy wyborze Thuna Młodoczesi oddali puste kartki. Przedłożony delegacji budżet wykazuje 161 mil. 185 tysięcy wydatków. Po odciągnięciu własnych dochodów w kwocie 2 mil. 799 tysięcy, wspólne wydatki wynoszą netto 158 mil. 385 tysięcy. Z tego na samą armję wypada 152 mil. 4096 tysięcy. Wydatki te netto pokryte będą w następujący sposób: z nadwyżek cłowych 53 mil. 598 tysięcy. Reszta 102 mil. 691 tysięcy będzie pokryte w tym kierunku, iż na Austrję wypadnie 71 mil. 883 tysięcy, na Węgry 31 mil. 537 tysięcy. Oprócz tego złożono przedłożenie na cele nadzwyczajne armii w kwocie 750 tysięcy. Kredyt dodatkowy armji wynosi 7 miljon. i 848 tysięcy.

Wiedeń 17 listopada (rano). Oświadczenie inaugurujące prezydenta delegacyj Thuna brzmiało jak następuje:

„Delegacja przejęta patrjotycznem życzeniem utrzymania silnie i bez uszczerbku mocarstwowego stanowiska monarchji i zadokumentowania uroczyście godności i powagi państwa Habsburgów na wewnątrz, jak i na zewnątrz, przyzwoli ofiarnie te środki, które są potrzebne dla osiągnięcia tego wysokiego celu (oklaski), przyczem żądania dla całości monarchji będzie się starała pogodzić z siłami materjalnemi ludności“. Mowca wspomina o dzielnej armji, która jest dumą i ochroną państwa, wskazuje na misję cywilizacyjną w Bośni i Hercegowinie, wyraża radość z powodu pokoju, zawartego, dzięki jednomyślności mocarstw, między dwoma państwami wojnę prowadzącemi i wyraża życzenie, aby przywróconym został porządek na Krecie.

„Wielką zasługą kierujących mężów stanu i rządów jest, że powiodło się wykazać zupełną jednomyślność wszystkich wielkich mocarstw przy ocenianiu kwestyj, jakie się wysunęły na Wschodzie. Daje to świetne świadectwo miłości pokoju, jaką przejęte są gabinety. Za wielką zasługę, jaką zdobył sobie nasz urząd spraw zagranicznych, wyrażamy mu zasłużoną wdzięczność i żywimy nadzieję, iż urząd ten, trzymając się podstawy wiernego sojuszu, działać będzie dalej w tym kierunku, aby nasze stosunki względem wszystkich mocarstw najprzyjaźniej się ukształtowały“. (Oklaski). „Szczęśliwie doprowadzona do skutku zgoda naszego i rosyjskiego rządu w traktowaniu kwestyj orjentalnych, jest nową rękojmią pokoju, którą radośnie witamy“. Prezydent zakończył przemowę swą wyrażeniem szczególnej wdzięczności cesarzowi, w którym wszyscy uwielbiamy księcia polityki i który już przez pół wieku ol sko z ojcowską życzliwością kieruje losami swoich ludów. Mowca zakończył okrzykiem na cześć cesarza, powtórzonym trzykrotnie.

Wiedeń 17 listopada (rano). Węgierskie delegacje zebrały się po raz pierwszy wczoraj wieczorem. Prezesem wybrany hr. Szapary.

Giełda zbożowa. Cukier surowy loco Aussig 12·—½ do 12·05½, loco Ołomuniec 11·25 do 11·35, loco Berno-Wiedeń 11·35 do 11·45 —, na listopad loco Aussig 11·97½ do 12·02½, cukier w kostkach prima 37·50 do 37.75, secunda 37·25 do 37·50. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 19·50 do 19·80 Nafta kaukazka transito Trjest 3·50 do 3·75, galicyjska przezroczysta 16·75 do 17·—.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·50 — żądają: 128·50.
Marki płacą: 58·60 — żądają: 59·00.
Franki płacą: 47·35 — żądają: 47.85.

NADESŁANE.

Rubryka „nadesłane“ nie pochodzi od Redaktora też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Nowość sensacyjna!
„Paper — Vestas"
zastępuje wszystkie gatunki drewnianych i woskowych zapałek
„Kinematografy"
(obrazy żywe) co tygodnia nowe
„Alpestre"
z roślin alpejskich
do samodzielnego sporządzania likieru „Chartreuse"
OLIWY DO MASZYN
Smarowidło do osi
PASY DO MASZYN
Cebula morska
i inne artykuły
do tępienia myszy polnych i domowych
Artykuły techniczne i gospodarskie
LATARKI STAJENNE
ręczne i kieszonkowe
Płachty nieprzemakalne
Wanny gumowe do kąpieli
Kalosze rosyjskie
prawdziwe
Smarowidło nieprzemakalne do obuwia
Smarowidło podeszwochronne
Chodniki, Linoleum, Ceraty, Rogóżki
Papier transparentowy
(zastępuje malowidła na szkle)
FARBY OLEJNE
do użycia gotowe we wszystkich kolorach
Farby olejne do podłóg
Glazura bursztynowa do podłóg
Farby spirytusowo-lakierowe
do podłóg firmy Christof Schramm
wysychają w jednej godzinie
Bursztynowo-olejna farba
O. FRITZEGO
Masa woskowa i francuska do zapuszczania podłóg
Szczotki do froterowania
Szczotki do zamiatania
i wszelkie inne wyroby szczotkarskie
PIPY i WENTYLE DO BECZEK
Węże gumowe, Napełniacze flaszek, Korki do butelek, Maszynki do korkowania, Korkociągi, Kabsle do butelek, Smółka do lakowania butelek, Maszynki do kabslowania butelek, Maszynki do mycia flaszek
RAMKI DO GAZET
Kije, kule i przybory do bilardu
po cenach najumiarkowańszych
U FIRMY 3252
Reim i Spółka
Kraków, A-B, Rynek 37.

Księgarnia katolicka
DRA WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
przeniesiona została 3257
na Rynek główny 30,
róg ul. Szewskiej,
dom JWgo hr. Józefa Wodzickiego.

Nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie, wyszło
POPULARNE PRZEDSTAWIENIE 3345 2 5
NOWEJ PROCEDURY CYWILNEJ
w formie pytań i odpowiedzi przez Adwokata Dra J. Horowitza.
Cena 50 centów. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Gotowe ubrania
DLA 3278 2 0
CHŁOPCÓW i DZIEWCZĄT.
Płaszcze i sukienki dla dziewcząt.
Ubranka i płaszcze dla chłopców.
Bluzy oraz całe suknie dla pań.
Kraków, Grodzka 4, I. ptr.

Do wydzierżawienia
od 1 lipca 1898 majątek w Tarnowskiem nad Dunajem z deskenalą ziemią, gorzelnią, inwentarzem, maszynami, dobrymi budynkami 370 morg. ornego i łąk. **Do sprzedania** las osobny korpus w jednej parceli 467 morg. w tem 213 morg. zwartego drzewostanu jodły i świerk (d 25 do 60 lat, reszta kultury świerkowe i zrąby. Ciężar hipoteczny 8570 Tow. kred. 3392 1 0 **Do sprzedania** 3 procent na gruncie naftowym Dra Rappaporta w Ropicy rusk.
Adres właściciela wskaże p. Jan Strycharski w Adm. „Głosu Narodu".

ROWERY
nabyte wypadkowo na licytacji niżej ceny fabrycznej
są do nabycia 3400 1 3
w Zakładzie kupna i sprzedaży
Krajowego Towarzystwa Handlowego
ulica Florjańska, róg ulicy św. Tomasza.

Przedmioty stłuczone
z Porcelany, Szkła, Drzewa, Metalu, Marmuru i t. p. prymuję do klejenia ręcząc za trwałość naprawy. Ul. Sławkowska Nr. 6 III p. drzwi 3. 3399 1 3

Młodsza nauczycielka
Polka, która ukończyła szkołę w Niemczech i była już na posadzie, **poszukuje posady** guwernantki lub do towarzystwa. — Wiadomość ul. Łobzowska l. 2 u gospodarzy. 3406

W pięknem szkle, — czystym krysztale
Lepiej napój nam smakuje, —
I stół ozdabia wspaniale
A tak mało dziś kosztuje.

Wielki wybór serwisów szklannych kryształowych, — bardzo gustownych, w rozmaitych fasonach i dekoracjach na każdą cenę. — Można kupować w kompletach, albo też pojedynczemi sztukami w dowolnej ilości, — a stłuczone można zawsze później uzupełnić.

Kompletny serwis stołowy szklany (razem 63 sztuk) kosztuje:

a.) fasony gładkie złr. 7.10, 8.30, 9.—, 11.70, 12.75, i 13.20.

b.) z obwódką matową złr. 9.80 i 11.90.

c.) z grawirowanymi kwiatami lub arabeskami złr. 12.50, 14.10, 20.10, 26.40, 29.50, 31.30, 33.30, 44.20.

d.) kryształ rznięty złr. 18.40, 19.80, 20.40, 22.—, 25.80, 28.50, 37.50, 43.30.

e.) francuskie, giloszowane z Baccarat złr. 24.20, 31.80, 32.30, 35.—, 36.—, 37.70.

f.) w tęczowych kolorach mieniący się, szkło cienkie muślinowe złr. 34.—.

***Szklanka do wody zwykła wielkość 6 ct.,** klinowa 7 ct., grubsza 9 ct., 11 ct., 12 ct., kieliszek do koniaku w 4 fasonach po —.12 ct.*

Karafka do wody 36 ct., 46 ct. i wyżej. 3177 6 6 Szkło czyste, silne i z najlepszych fabryk.

Ceny stałe i dla wszystkich jednakie.

Na prowincję wzorów nie wysełam, opakowanie gratis, liczę tylko własny koszt paki. — Pakuję starannie i fachowo, — lecz za szkody w transporcie nie ręczę.

Sprowadzam hurtownie wagonami całymi i za gotówkę, uskutek tego sprzedawać mogę bardzo tanio.

Kazimierz Lewicki, Lwów
główny skład dla Galicji, Porcelany, Szkła, ch. srebra, herbaty, koniaku, samowarów i przyborów gospodarskich
przy ul. Trybunalskiej we własnej kamienicy.

Wielki wybór pierników
na św. Mikołaja i Boże drzewko
POLECA
Fabryka wyrobów cukierniczych
POD FIRMĄ
Józef Siermontowski
ulica Bracka Nr. 6. 3397 1 3

Une parisienne
Cours et leçons de français rue Smoleńska 15 I Etage Mardi Jeudi Samedi
2^h à 4^h 3404

Konkurs.
Zwierzchność gminna miasteczka Jodłowa rozpisuje konkurs **na posadę lekarza miejskiego** z roczną płacą 300 złr. Bliższych wiadomości udzieli Zwierzchność gminna. 3395

Młyn
o jednym kamieniu mogący być powiększony na dwa kamienie wraz z tartakiem, 1 mórg pola i mieszkaniem jest do **wydzierżawienia** w Rzepienniku. 3403

Praktyczny doświadczony Taksator Lasów
ewentualnie Brakarz drzewa, Polak z Gdańska, **poszukuje posady** w Galicji lub w Królestwie polskiem w lesie przy wyrobie wszelkiego gatunku drzewa do spławu za granicę i krajowe potrzeby, prowadzi rachunki po polsku lub po niemiecku, posiada zaszczytne świadectwa swojej zdolności większych firm zagranicznych. Łaskawe oferty Albert Bołola, Kraków nad Rudawą 25. 3396 1 1

Pomocnik buchaltera 3398
w jednej z poważniejszych instytucyj pragnie przyjąć poobiednie zajęcie. Łaskawe oferty proszę składać w Głosie Narodu dla R. W.

Dnia 5 Listopada stracono książeczkę
do modlenia, na Wesołej, w kościele OO. Jezuitów. Uczciwy znalazca łaskaw będzie się zgłosić za wynagrodzeniem w handlu A. Rudzińskiego ul. Sienna Nr. 9. 3391

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego**, zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne**, czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom L. 7.**
Słoik 60 centów. 3267

Podziękowanie.
W krótkim czasie bo w niespełna miesiącu straciwszy żonę i córkę jedynaczkę, doświadczyłem w obu tych ciosach tyle serdecznej życzliwości i współczucia ze strony miejscowego i okolicznego duchowieństwa oraz przyjaciół i znajomych że uważam sobie to za obowiązek złożyć tym wszystkim, którzy przyczynili się do częściowego ukojenia z bolałego serca męża i ojca najserdeczniejszą podziękę: **Bóg zapłać!**
3401 *Sylwester Skulicz*
pocztmistrz w Wiśniczu nowym.

Masło deserowe
rozsyła codziennie świeże najlepsze w paczkach 5 kilowych netto 9 funtów za 4 złr., oraz świeży tabulowy ser 9 funtów za złr. 2 franko za pobraniem pocztowem. 339[illegible]
Anna Feliksowa w Brzesku.

Poszukuję dzierżawy
200—250 morgów dobrej ziemi. Mogę dać paroletni czynsz z góry lub ewentualnie dobre odstępne. Zgłoszenia pod Z. D. poste restante Zaborów. 3393 1

Za mąż wydam
bezinteresownie każdą starszą pannę z posagiem choćby nieco ułomną. Listy z fotografją do 1-go grudnia nadesłać. 3402 1
Klementyna No... ska,
Kraków, poste restante.

Zniżone ceny
Obuwia męzkiego, damskiego i dziecinnego, pomimo że wyrabiane z najlepszego materjału, a to z powodu zmiany Dyrekcji Towarzystwa. — **Fabryka obuwia w Krakowie, ulica Florjańska L. 25,** I-sze piętro. 3299 9 10

800 mórg
obejmująca wieś,
w czem 360 mórg roli w wysokiej kulturze i **bardzo dobrej glebie**, 120 mórg **pięknych, słodkich łąk**, reszta las sosnowy — dobre budynki, gorzelnia, młyn amerykański, 1 kilometr od stacji kolei w powiecie Rawskim — jest z długiem bankowym 65,000 zaraz tanio
do sprzedania.
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1835 9 10

MAGAZYN
Krajowego Towarzystwa Handlowego
Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej
poleca w największym wyborze:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej.
Bluzki, kostjumy, szlafroki, matinées, suknie, peleryki jesienne i zimowe, oraz zarzutki balowe.
Materjały wełniane na suknie damskie od 39 ct. za łokieć.

Barchany białe od 25 ct. łokieć, kolorowe od 23 ct. łokieć.
Flanelki bawełniane w najświeższych deseniach.
Kołdry na wacie i wełnie od 5 złr. za sztukę, także koce.
Kapy na łóżka i serwety, garnitur od 9 złr.

Spinki, szpilki do krawatów, szelki, chustki jedwabne na szyję. — **Paski** damskie, ostatnie nowości, szale sznelowe i jedwabne.
Krawaty męsk. i damsk. oraz pierścienie do tychże.
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagran. — **Wyprawy ślubne** gotowe i na zamów.

CENY ZACHĘCAJĄCO NISKIE.

Towarzystwo przyjmuje: Wpłaty na udziały, od których dywidenda wynosi za 1896 rok 7% — jakoteż zwykłe wkładki oszczędności na 6%.

Dywidendę od udziałów za rok 1896 wypłaca 7%. 3260 64 0

„NORIS"
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais". — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 3263

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki „**Mais Numa**", „**Mais Albert**", białe „**Noris**" do lekkich tytoni. Tutki „**Mais Wallis**", „**Mais de Paris**" do tytoni średniomocnych.
Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.